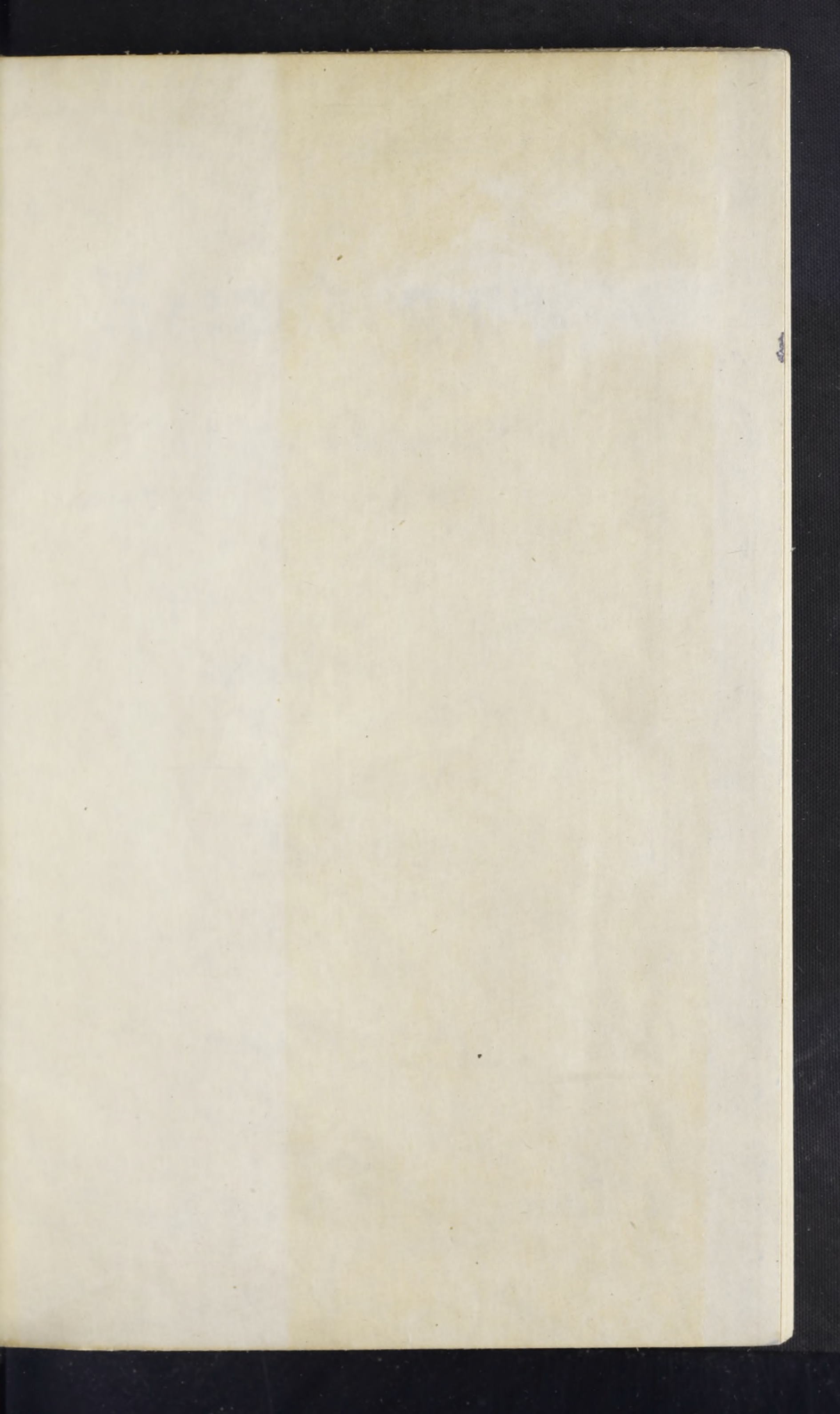




Kaszubi giną.

Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych.

Skreślił

Konstanty Kościński.



POZNAŃ.
NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
1905.

[illegible] [illegible]

Kaszubi giną.

Wiązanka wiadomości
historycznych i statystycznych.

Skreślił
Konstanty Kościński.



POZNAŃ.
NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
1905.


Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001003183466


BIBLIOTEKA NARODOWA

Losy Kaszubów.

I.

(Kolonizacya na Kaszubach.)

Przeglądając memoryał komisyi kolonizacyjnej na r. 1904 i w związku z nim kartę kolonizacyjną, spostrzega się, że w stosunku do postępów, jakie gdzie indziej czyni komisya kolonizacyjna, najmniej jeszcze takowa na Kaszubach swoją działalność rozwija.

Najpierw zważyć należy, że kolonizacya na Kaszubach daleko trudniejszą jest, jak na innych obszarach. Ziemia jest tu miejscami tak piaszczysta i tak jałowa, że gospodarstwa zawierające kilkaset mórg zaledwie starczą na nędzne wyżywienie posiadaczy, którzy już jakoby z natury są nader skromni w swoich wymaganiach. „Bulewki" (perki) stanowią ich główną podstawę pożywienia. A u kogo jest „chleb na chleb", — tam już wedle pojęcia kaszuby panuje dostatek...

Na mniejszych „dobrach" (wyrazu tego używa kaszuba i w bardzo ścieśnionem znaczeniu), kaszuba tylko z największym wysiłkiem wiedzie swe życie, — a wypadki, że do sochy jedyną krowę zaprzągać musi, której nawet sama gospodyni w ciągnieniu powrozem pomaga, nie należą do nadzwyczajnych. To są rzeczy wiadome i wcale nie nęcące dla tych, co przy-

wykli pić piwo bawarskie, fajkę palić i mięso jeść.

Widoki dla kolonistów niemieckich, przyzwyczajonych do większych wygód i potrzeb, nie są więc na Kaszubach różowe. Kolonista we wielu miejscach na piaskach kaszubskich, gdyby go odfotografowano, nie byłby typem dla takich reklam, które się spotyka porozwieszane na dworcach kolejowych. Musiałby być już bardzo zasobnym — a o takich trudno — i posiadać kilka set mórg ziemi tamtejszej. Kilkasetmorgowe kolonie na Kaszubach jednakże nie wielkie by przyniosły korzyści idei niemieckiej, bo ta idea wymaga kolonii gęstych, któreby masą swoją oddziaływały.

Przy pewnym nakładzie i racyonalnem gospodarstwie możnaby wprawdzie stosunki te zmienić na lepsze, ale nieznacznie tylko, i tem się też tłumaczy, dla czego komisya kolonizacyjna tam postępów wielkich nie robi.

To są myśli ogólne, które nam się nasunęły. Dla tego zestawimy to, co niemcy z fiskusem leśnym już na Kaszubach kupili, a w dalszym ciągu zastanowimy się nad tem, jaką naukę z tego wszystkiego naród polski wysnuć powinien.

II.

(Pojęcie etnograficzne i historyczne Kaszub. — Sprawy kaszubsko-polskie w prowincyi pomorskiej.)

Mówiąc o Kaszubach, mamy głównie na uwadze kilka powiatów zachodnio-pruskich (człuchowski, tucholski, chojnicki, kartuzki, kościerski, wejherowski, pucki i gdański) i część obwodu regencyi koszalińskiej w prowincyi pomorskiej, a mianowicie ziemie lęborsko-bytowskie, a więc przestrzenie, na których utrzymał się jeszcze

język kaszubski. Pojęcie to etnograficzne nie schodzi się jednakże z pojęciem historycznem. Król pruski, jak wiadomo, nosi także tytuł księcia kaszubskiego i wendyjskiego, jednakże nie z powodu posiadania powyższych obszarów, lecz dla tego, ponieważ panuje nad ziemiami obejmującemi miasta Białogród (Belgard), Kołobrzeg, Koszalin, Bublice, Nowy Szczecinek i inne przyległe. W starych atlasach geograficznych oznaczona jest ta przestrzeń jako księstwo kaszubskie, a okolica Stołpy, Polnowa, Miasteczka (Rummelsburg) aż do granic ziem lęborsko-bytowskiej (patrz: Homann, Ducatus Pomeraniae novissima tabula, Norimbergae 1741) podana jest jako księstwo wendyjskie. To zaś, co w Prusach Zachodnich na południowej części nazywamy Kaszubami, oznaczone jest tam jako Borowina, a i dziś jeszcze mieszkańcy tamtejsi zowią się po części borowiakami. Tak jak Wielkopolska, lubo obecnie na krańcach sławiańszczyzny położona, stanowi kolebkę narodu polskiego, tak być może, że i obszary nad Białogrodem były niegdyś centrem kaszubskiem, a dzisiejsze Kaszuby krańcami, choć stosunki się zmieniły i te krańce dzisiaj właściwie rdzeń kaszubszczyzny stanowią. Powiaty lęborski i bytowski nastręczają wprawdzie sporo ciekawego materyału do dziejów kaszubskich, w zapasach obecnych politycznych nie odgrywają one znaczniejszej roli. Rodziny polsko-kaszubskie ztamtąd się wywodzące, albo się po części zniemczyły jak n. p. Podkomorzowie (Podkamery, Puttkamery), albo Jarkowie, z których pochodzi znany pruski jenerał Jan Dawid Ludwik York von Wartenberg, który jako major walczył r. 1794 przeciwko Kościuszce pod Szczekocinami, albo też wyprowadziły się na wschód do Prus Zachodnich i tam doszły do pewnego znaczenia, jak naprzykład

Jantowie z Połczna, którzy dla tego piszą się Połczyńskimi i znani są i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Wielu też służąc w pułkach pruskich zgermanizowało się zupełnie. Dla tego też w spisach oficerów pruskich nazwiska polsko-kaszubskie pokaźną przedstawiają liczbę, tak np. są tam liczni Trzebiatowscy z Trzebiatkowa pod Rekowem, Rekowscy z Rekowa, Gostkowscy z Gostkowa itd. Dłuższa przynależność ziemi lęborskiej i bytowskiej (od r. 1657) do Brandenburgii i Prus wystarczyła zupełnie, że inteligencya w tych częściach już prawie wcale nie czuje się polską lub kaszubską, lecz pruską i niemiecką, a kaszubszczyzna zachowała się już tylko u ludu i w „pustkowiach“ drobnej szlachty tu i owdzie jeszcze rozsianej, jak np. w parafii ugoskiej i miejscowościach ościennych. Są tu jeszcze rozmaici Dąbrowscy z Dąbrowy, Kłączyńscy z Kłączna i inni, ale to wszystko mniejsze rodziny.

Inteligencyi kierującej sprawami politycznemi polsko-kaszubskiemi niema tam wcale. Lud sam, bez przewodnictwa osób wybitnych, pora się jak może z stosunkami obecnemi i tak p. Michał Koszałka, krawiec z Lęborka, prezes tamtejszego Towarzystwa św. Brunona, występuje dość często na widowni z powodu swych zatargów, jakie z władzami miewa.

Przewodnictwo duchowe osób doświadczonych przyczyniłoby się do tego, że możnaby tam niejedno zachować od zatraty, niejedno też odzyskać. Te względy napawają oczywiście nieprzyjaciół naszych wielką obawą, bo już przed kilku laty uderzyły wrogie nam blaty na wielki alarm, kiedy p. Wiktor Kulerski, redaktor „Gaz. Grudziądzkiej“ (1898 r.) wystąpił jako kandydat do sejmu z powiatów lęborskiego i bytowskiego i stosowne wydrukować kazał odezwy, —

choć kandydatura ta miała tylko na celu, aby policzyć tam głosy polskie i zbadać teren pod względem politycznym. Większą jeszcze trwogą przejęto się, kiedy z ławy ministeryalnej oświadczono w Berlinie, że polacy na Pomorzu nabyli już 40 majątków.

Nabytki takie rzeczywiście mógłby wzbudzić w tych dawnych zakątkach sławiańskich pamięć tego, co dawniej było, — ale mimo to polacy nie zdobyli się na takie czyny. Owe 40 majątków zredukowano później na 2, ale i o tych nic bliższego dowiedzieć się nie było można. Zdaje się, że co do jednego majątku, rąbek zasłony tu odchylić możemy. W pomorskiej prowincyi bowiem, pod Bytowem, kupił p. Rutz folwark Udorp (Huegendorf). Pan Rutz uchodzi u wielu jako polak, ale niesłusznie. Ojciec jego śp. Jan Rutz, właściciel Osusznicy w powiecie człuchowskim, posłował wprawdzie z wyboru Kaszubów do Berlina, wychowanie miał jednak przeważnie niemieckie a nie znając dokładnie języka polskiego, pisywał listy do dzieci swych po niemiecku i po niemiecku dzieci też wychowywał. Przez ożenki Rutzów z polkami jest w nich także i krew polska, ale mimo to Rutzów z większą racyą uważać można za niemców, jak za polaków. Wprawdzie w ludzie kaszubskim głęboko zakorzenione jest przysłowie: Nie przyjdą Kaszuby nigdy do zguby, ale jak na teraz polska i kaszubska własność ziemska w prowincyi pomorskiej pod względem politycznym nie wchodzi prawie wcale w rachubę, dla tego przejdziemy w ustępie następnym do dokładniejszego rozbioru kwestyi kaszubskiej w Prusach Zachodnich.

III.

(Powiat człuchowski, dawni panowie, parcelacya przez żydów i niemców, nabytki fiskusa leśnego i komisyi kolonizacyjnej.)

Jadąc z Chojnic w stronę północno-zachodnią ku granicy prowincyi pomorskiej, przedstawia nam się przestrzeń piaszczysta, którą od północy ku południowi przerzyna Brda. Jesteśmy w powiecie człuchowskim. Rzekę Brdę uważa miejscowa ludność jako granicę kaszubską. Nie jest to wszakże historyczna granica, ale w istocie stosunki etnograficzne tak się ułożyły, że tu od południa, od Człuchowa i Chojnic aż do rzeki Brdy panuje żywioł niemiecki, po za Brdą zaś rozpoczynają się wsie i „pustkowia“ kaszubskie, pomiędzy któremi na znaczniejszych folwarkach osiadli już także niemcy.

Około r. 1772 prawie wszystkie dobra rycerskie w powiecie człuchowskim należały do polaków i katolików. Wyjątek stanowiły Pietrzykowy, będące podówczas w ręku Goltzów i Kiełpiny, posiadane przez Manteufflów. Obie te protestanckie rodziny miały jednakże liczne związki z polakami. Starosta grudziądzki Golc stale się pisał z Golczewa Golc, a Manteufflowie zwali się od dóbr swoich Kiełpiny Kiełpińskimi. Może być, że jeszcze inne jakie dobra dzierżyła tu już wtedy szlachta niemiecka, ale nie były one znaczne. Do najgłówniejszych majątków polskich w tej okolicy należały klucze giemelski i konarzyński, które Skórzewscy od Tuchołków nabyli.

Drobna, cząstkowa szlachta siedziała na Borzyszkowach (Borzyszkowscy), Brzeźnie (Brzezińscy), Glisnie (Gliszczyńscy), Kiedrowicach (Kiedrowscy), Lipienicach (Lipińscy), Łąkiem (Łąccy), Ostrowitem (Ostrowscy), Prądzonnie (Prądzyńscy),

posługująca się dla odróżnienia między sobą licznemi przydomkami n. p. Pupka — Lipiński, Suchy — Lipiński, Pażątka— Lipiński, Pych — Lipiński, Depka — Prądzyński, Aubrecht — Prądzyński itd. Zaścianki tej drobnej szlachty kaszubskiej były tu tak liczne, że bodaj braci Dobrzyńskich za czasów mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza“ nie było więcej. Zwykle mówią, że tej drobnej szlachcie nadał dopiero Jan Sobieski szlachectwo. Mylne to jest podanie, przynajmniej co do powiatu człuchowskiego. Borzyszkowscy siedzieli w Borzyszkowach już r. 1354, Lipińscy na Lipienicach 1526 r., a to samo mniej więcej odnosi się i do innych drobnych rodzin. Do tego mylnego mniemania przyczynili się autorzy niemieccy, dając szlachcie kaszubskiej miano „Hufeisenadel“ od podkuwania koni na wyprawę wiedeńską, albo od podkowy, w herbach często spotykanej. Ta drobna szlachta, jest prastarą, a mało jest szlachty możnej wogóle, którąby od r. 1354, własność swoją na tym samym zagonie wykazać mogła, tak jak właściciel uczą̨stkowy w Borzyszkowach Borzyszkowski.

Stosunek własności szlacheckiej do r. 1806 nie zmienił się wiele. Jednakże w r. 1805 siedzieli tu już niemcy: Joeden — Koniecpolski na Grabowie, Rotenhofowie na Pietrzykowach, Henkowie na Rittersbergu i Hucie, hr. Unruh na Czarnem i Dęblewie, Froreich na Kiełpinie. Joeden— Koniecpolski mimo swego nazwiska, był niemcem. Ojciec jego Joeden, był budowniczym u starostów człuchowskich Radziwiłłów. Syn został burmistrzem człuchowskim, a około r. 1780 pierwszy zdaje się z niemców nabył dobra Grabowo i udowodniwszy pochodzenie swoje od Koniecpolskich (ale nie z linii hetmańskiej), począł się pisać Koniecpolskim. Owe Grabowo było — jak wiadomo — niegdyś gniazdem Grabowskich, któ-

rzy wznieśli się, mając krewnego na tronie biskupim warmijskim, znacznie i później uzyskali od króla pruskiego tytuł hrabiowski.

Wkrótce zaczęły dobra polskie w ręce niemieckie szybko przechodzić. Największą klęskę dla polskości spowodował tu upadek dóbr Giemeł i Konarzyn hr. Skórzewskich (z linii starosty gnieźnieńskiego), a następnie Nowegodworu i Nowegodobra Żyndów, bo na tych dworach kaszubi mieli silne oparcie. Tak szło z roku na rok, aż nareszcie wielka własność ziemska w tej okolicy przeszła zupełnie w ręce niemieckie. Najdłużej trzymał się jeszcze Strehl w Czarnicach (do roku 1895 mniej więcej). Ojciec jego, dawniejszy sekretarz sądowy, nabył te dobra po Kalksteinach.

Pozostały jednakże wspomniane powyżej zaścianki drobnej szlachty, która z biegiem czasu ponabywała też rozmaite nieruchomości w wsiach chłopskich, które niegdyś do starostwa człuchowskiego należały, jednakże tylko po stronie północnej. Na południu bowiem, w okolicy miasta Człuchowa, starostowie polscy — od Zaręby z Kalinowa roku 1521 począwszy a na Radziwiłłach po rok 1771 skończywszy — ponadawali liczne osady niemcom i ci też pozostali właścicielami do dziś dnia, sąsiadując z Kosznejderyą powiatu chojnickiego, na „Kusych niwach“ osiadłej. Na tych „Kusych niwach“ powstało kusoniwskie czyli kosznejderskie*) przysłowie: „Polike, Polake, Dri Dybel im Nacke“. Lekceważono za czasów polskich tych kolonistów niemieckich, a oni z biegiem czasu stali się panami sytuacyi.

W tych stronach niemieckich powiatu człuchowskiego był folwark w dobrej glebie mający

*) Kosznejdrzy nazywają się sami Koschnewier.

obszaru 193 ha. Ten już r. 1888 sprzedał właściciel Jan Pikarski komisyi kolonizacyjnej, która podobno dobrze zapłaciła, ale też za to przyczyniła się do pozbycia się ostatniej w tym zakątku znaczniejszej placówki polskiej.

Od owego czasu o czynności komisyi kolonizacyjnej w powiecie człuchowskim nie słyszało się nic. Natomiast rozpoczęła się parcelacya przez rozmaitych przedsiębiorców i ich agentów. Sprężystą czynność rozwinęli tu Kerbs z Sierakowic, Kronheim z Bydgoszczy, Isaac Moses z Berlina, Falkenstein z Nowego Szczecina, Tesmar z Trzebiatków i inni z mniejszem lub większem powodzeniem. Rozcząstkowano znaczne dobra pietrzykowskie i wiele innych mniejszych i większych posiadłości.

Okazało się przytem, że na parcelacyi choć i lichych gruntów kaszubskich znacznie zarobić można, że „bei den Polen ist was zu holen". Zrozumieli to jednakże tylko żydzi i niemcy, bo z polaków nikt nie zajął się tu systematyczną parcelacyą, choćby społeczeństwu znaczną mógł oddać przysługę. Dopiero w ostatnich tygodniach pomyślał o tej sprawie Bank w Kościerzynie, zamierzając w tych właśnie dniach parcelować posiadłość w wsi szlacheckiej Łąkiem, w której kilkadziesiąt drobnych zaścianków się mieści.

Obok tego wszystkiego fiskus leśny znaczne skupuje obszary i zalesia je. Tak powstanie nowe zupełnie nadleśnictwo w Osusznicy. Fiskus leśny naskupywał już tu około 15,000 mórg. Osusznica z nadania królów polskich należała przez 150 lat do Rutzów. Po śmierci posła kaszubskiego Jana Rutza stanie się ona centrum niemieckości w tej okolicy. Zalesienie lichej ziemi jest zapewne zadaniem wysoce kulturalnem. Społeczeństwo cieszyćby się mogło z tej pracy fiskalnej, gdyby w ostatnim skutku i w tej

dziedzinie ziemia polska nam się z pod nóg nie usuwała.

Nie jeden z czytelników ciekawy dowiedzieć się, czy też tradycya szlachecka w tych drobnych rodzinach kaszubskich się zachowała? — Zanikła ona po największej części — a praktycznie objawia się tylko w tem, że kaszuba szlachcic żyje z żoną w wyłączonej wspólności majątku na zasadzie zachodnio-pruskiego prawa prowincyalnego i że mąż za żonę, a żona za męża, stosownie do okoliczności, długu nie płaci. O tradycyach narodowych a choćby i szlacheckich mało pozostało wiadomości. Jeden z najstarszych tutejszych szlachciców, zresztą bardzo rozsądny, zapytany, jakiego jest herbu, nie wiedział wcale, co to jest. A gdy mu wytłomaczono, że to znak szlachecki, przechodzący dziedzicznie z ojca na syna, — odpowiedział: „Jegomość, takiej choroby, takiego defektu my nie mamy". Drugi znów, także z tej okolicy, nie chciał, by go pisano Korzbokiem, upatrując w tem wyzwisko. A gdy mu powiedziano, że Korzbok jest piękną nazwą herbu, zadziwił się bardzo, bo był tego mniemania, że to znaczyło tyle co Kosebock = Ziegenbock. Są naturalnie i pod tym względem wyjątki.

IV.

(Powiat tucholski, żywioł kaszubski, polski, niemiecki.)

Powiat tucholski, słynny ze swych obszernych borów (Tucheler Haide), właściwie tylko ze strony północnej obejmuje także (bardzo nieliczne) żywioły kaszubskie, choć niektórzy pisarze (n. p. Ceynowa) Kaszubszczyznie daleko szersze zakreślają granice. Co prawda szczątki kaszubszczyzny odnaleźć by można także i bardziej na

południu, ale nieznaczne, bo kaszubi zlali się tam z biegiem czasu z „borowiakami“, którzy w tej okolicy pod takiem mianem głównie występują. Granice terytoryalne były za polskich czasów inne. Polscy starostowie tucholscy wykonywali jurysdykcyą także na obszarach, które w znacznej części obecnie już do powiatu człuchowskiego należą.

Potrąciliśmy o tem, że starostowie człuchowscy liczne udzielali przywileje niemcom osadnikom, tu podnieść możemy, że i starostowie tucholscy kolonizowali, ale nie zdarzyło nam się stwierdzić faktu, aby to, jak w powiecie człuchowskim, działo się z uszczerbkiem ludności polskiej. Zastrzeżenia, aby obdarzonym ziemią polską niemcom nie wolno być miało tej ziemi ani szlachcie, ani duchowieństwu sprzedawać lub wydzierżawiać, niespotkaliśmy tu wcale. Pomiędzy starostami tucholskimi kolonizowali Kaźmierz Ludwik Bieliński, podkomorzy koronny (1698 r.) i Jerzy Wojciech Jackowski, podkomorzy pomorski.

Jackowski osadził między innemi rodzinami także i Plutów vel Plutowskich, nadawszy im wolne sołectwo Prądzonkę 1721 r. Od tej posesyi Plutowie przybrali nazwisko Prądzyńskich i pisali się za czasów polskich Plutami Prądzyńskimi. Z tych też był jeden proboszczem borzyszkowskim i tak samo się pisał (1771 r.). Ten drobny szczegół przytaczamy dla tego, ponieważ w przeciągu dwóch set lat owi Plutowie-Prądzyńscy rozrodzili się tak licznie, jak może żaden inny ród polsko-kaszubski. Pisownią nazwiska swojego po największej części zmienili, bądź to z niewiadomości o pochodzeniu swojem, bądź to przez niedopatrzenie się w dokumentach. Obecnie figurują niemal wszędzie w kancelaryach jako „von Pluto-Prondziński, choć wywód nazwiska



od bożka Plutona, który panował nad ciemnem i mglistem podziemiem, byłby trochę za trudny.

Starosta Kuśniewski w Tucholi, od którego starano się wywieść kolonizacyę Koschnejdrów, nie kolonizował, bo starosty takiego w Tucholi nie było. Kosznejderya inne ma znaczenie. Wspomnimy o niej potocznie, opisując następnie powiat chojnicki.

Podczas pierwszego podziału Polski 1772 r., wszystkie dobra rycerskie w powiecie tucholskim były w ręku polskiem. Tylko folwark Pruszcz miał wtedy posiadać Linde, ale Lindowie, choć protestanci, czuli się przeważnie polakami. Ze strony szlachty protestanckiej jeden Linde z powiatu tucholskiego składał w Malborku 1772 homagium królowi pruskiemu. Nawet jeszcze roku 1805 (a więc prawie sto lat temu), stosunek ten się nie zmienił, bo wtedy niemcy w powiecie tucholskim jeden tylko posiadali majątek rycerski, t. j. Pamiętowo, które należało się do pułkownika Bessera. Od owego czasu znaczne obszary dóbr rycerskich przeszły do niemców. W ręku polskiem są dziś jeszcze, licząc w to już i młyny, takie obszary ziemi ornej majątków większych:

Białowieże (probostwo tucholskie)	392 ha
Bralewnica (Prądzyńskiego)	485 „
Huta (Zarzeckiego)	187 „
Komorza Wielka, Dąbrówka i Wysoka (Połczyńskich)	1227 „
Komorza Mała (Połczyńskich)	497 „
Lubierzyn (Banku Ziemskiego)	146 „
Nadolnik	200 „
Nowymłyn (Jankowskich)	51 „
Ruda, młyn (Spicy)	28 „
Wełpin (Rogowskich)	424 „
ziemi ornej razem	3637 ha

Niemcy posiadają: Jadamkowo (212 ha), Brzuchowo (216 ha), Drożdzienicę (521 ha), Grochowo (178 ha), Kamienicę (369 ha), Kiełpiny (296 ha), Klonię (1083 ha), Krojankę (276 ha), Łyskowo (618 ha), Motyłę (148 ha), Nową Tucholę (232 ha), Pamiętowo (177 ha), Piłę (65 ha), Piszczek (93 ha), Radzim (372 ha), Wieszczyce, Siciny i Kęsowo (1691 ha), Zalno (908 ha), razem 7451 ha

Oprócz tego fiskus leśny posiada Christinenfelde (236 ha), i nadleśnictwa Königsbruch (406 ha), Schüttenwalde (Koniwoda) (76 ha), Schwiedt (76 ha) i Sommersin (48 ha), razem 842 ha

Ogółem z posiadłościami niemieckiemi czyni to ziemi uprawianej 8293 ha

Wobec tego 3637 ha gleby ornej polskiej większej własności ziemskiej nie przedstawia się zanadto imponująco.

Przytoczone liczby co do większej własności ziemskiej, jaka obecnie w ręku polskiem i niemieckiem pozostaje, oznaczają tylko grunta orne. Liczby te są pewne, bo wyjęte z dzieła opracowanego podług urzędowych i statystycznych źródeł (Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche, 4 Lieferung, 4 Auflage). Ze względu na stosunki miejscowe uważaliśmy za rzecz ciekawą, zestawić te grunta orne odrębnie, ponieważ powiat tucholski ma po za tem wiele borów, łąk, pastwisk, bagien, jezior, i nieużytków. Nieużytki (licząc do nich puste miejsca, drogi, podwórza), wynoszą n. p. na Drożdzienicy 32 ha, Kamienicy 29 ha, Kloni 20 ha, Małej Komorzy 20 ha, Königsbruch 95 ha, na Schüttenwalde aż 152 ha.

Biorąc już wszystko razem, obejmują majątki polskie:

Białowieże 475 ha, Bralewnica 614 ha, Huta 652 ha, Komorza Wielka z Dąbrówką i Wysoką 1900 ha, Komorza mała 969 ha, Lubierzyn 189 ha, Nadolnik 269 ha, Nowymłyn 126 ha, Ruda młyn 105 ha, Wełpin 504 ha, czyli razem 5603 ha.

Majątki niemieckie obejmują, wszystko liczywszy:

Jadamkowo 241 ha, Brzuchowo 258 ha, Drożdzienica 988 ha, Grochowo 268 ha, Kamienica 2504 ha, Kiełpin 364 ha, Klonia 1494 ha, Krojanka 390 ha, Łyskowo 1082 ha, Motyła 198 ha, Nowa Tuchola 568 ha, Pamiętowo 187 ha, Piła 132 ha, Piszczek 103 ha, Radzim 681 ha, Wieszczyce z Sicinami i Kęsowem 2766 ha, Żalno 1303 ha, czyli razem 13 527 ha.

Do tej własności niemieckiej przychodzą jeszcze posiadłości fiskusa leśnego:

Christinenfelde 308 ha, Königsbruch 7187 ha, Schüttenwalde (Koniwoda) 10 270 ha, Schwiedt 4825 ha, Sommersin 2685 ha. Razem 36 152 ha, w których jest roli ornej 842 ha.

Stosunek ziemi ornej do ogólnych obszarów jest tu bardzo ciekawy. Majątki polskie bowiem zawierają z ogólnych obszarów 5603 ha tylko 3637 ha ziemi ornej, a niemieckie z ogólnych obszarów 13 527 ha mają ziemi ornej 7451 ha. Do polskiej większej własności zaliczyliśmy tu już też i Nadolnik, choć przytoczony przez nas „Handbuch des Grundbesitzes“ Nadolnika nie zawiera. Ponieważ wskutek tego niewiemy, ile na obszarach Nadolnika jest ziemi ornej, policzyliśmy z 269 ha ogólnej przestrzeni 200 ha. Liczba ta nie będzie pewnie za małą.

Ceny ziemi są tu naturalnie znacznie mniejsza jak w okolicach z dobrą glebą. Dobra drożdzienieckie n. p., choć obejmują razem 988 ha, przedstawiają tylko 5080 mk. „gruntowej wydajności podatkowej“ (Grundsteuerreinertrag), pod-

czas kiedy n. p. folwark Kuntersztynek pod Grudziądzem mając tylko 245 ha, przedstawia 8900 mk. takejże podstawy podatkowej.

Zalno było kiedyś siedzibą Zalińskich, którzy wielokrotnie w historyi Prus Zachodnich występują. Maciej Żaliński, starosta tucholski, zaczął tam roku 1574 stawiać pałac, a syn jego Samuel, wojewoda pomorski, tę budowę ukończył. Około r. 1772 posiadał dobra te Józef Pruszak, kasztelan gdański. Pruszakowie wyzbyli się własności ziemskiej w tej okolicy już zupełnie. Z innych znaczniejszych domów, osiadłych niegdyś na Tucholszczyznie, wymienić jeszcze należy Kossowskich, którzy dziedziczyli Klonię. Dobra te sprzedał landrat Kossowski roku 1849 Fryderykowi v. Gärtingen, a obecnie, jak się wymieniło, ma je także komisya kolonizacyjna. Dawne siedziby znakomitych polaków stały się przeto centrem niemieckości.

Obok tej większej własności ziemskiej w powiecie tucholskim znajduje się także pewien zastęp szlachty drobnej, która, jak wiemy z historyi, w niejednej odznaczała się wojnie. Ta drobna szlachta pociągnęła swego czasu pod Gerhardem Dönhofem na wyprawę wiedeńską i z tego powodu półksiężyc kładła na swych znakach herbowych. To, zdaje się, wyjaśnia legendę o uszlachceniu pułków kaszubskich przez króla Jana Sobieskiego.

Po za tem i w włościańskiej własności nastąpiło wiele zmian, ale nie na szkodę polską. Jak wiadomo, okolica tucholska należy do tych, które z całego zaboru pruskiego bodaj najwyższy procent stawiają obieżysasów. Ten ludek pracowity znosi grosze do domu i jemu udało się już do roku 1897 na Tucholszczyznie wykupić 14,000 mórg ziemi, dzieląc je na same małe parcele. Takich „kątów“ Tucholszczyzna po-

siada podobno więcej, wedle zdania sędziego Chmielewskiego, który tym sprawom z bliska mógł się przypatrzyć.

Po stronie stykającej się z powiatem chojnickim i w innych jeszcze częściach jest też włościaństwo niemieckie, które pod niejednym względem się odrębnia. Niemiec nie tak wcześnie jak polak lub kaszuba oddaje dzieciom grunta, lecz trzyma je jak najdłużej, nie zdając się na łaskę dzieci, pamiętając raczej na przysłowie: „Wer den Kindern alles gibt und leidet selber Not, den schlaget mit der Keule todt.“ Polak natomiast, czy to kaszuba, borowiak lub kociewiak, oddaje synowi lub córce gospodarstwo zbyt często już wtenczas, kiedy syn lub córka zawiera związki małżeńskie, choćby sam długie jeszcze lata mógł gospodarować. Przedwczesne takie rozporządzenia są powodem niejednych sporów familijnych i procesów, których widownią są sądy. Jest też w tej okolicy inne jeszcze „kulturalne“ przysłowie, choć nie powszechne: „Hagel und Brand bringt Segen über Land.“ Nie uogólniamy naturalnie jego znaczenia, bo bywa ono cytowane ironicznie i z pewnem zastrzeżeniem, ale jest ono zawsze ciekawem. My takiem poszczycić się nie możemy.

Z stanu mieszczańskiego tucholskiego już na początku 19 stulecia nabył garbarz Jakob Nadal (niemiec) obszerne dobra Rittersberg i Hutę w sąsiednim powiecie człuchowskim. Dobra te za czasów polskich posiadali Flemingowie, a pomiędzy nimi i Jerzy Detlof Fleming, generał ziem podolskich, a po Detlofie Izabela z Czatoryskich Flemingowa.

Dotychczas komisya kolonizacyjna wykupiła w powiecie tucholskim następujące majątki:

Grochowo 1903 roku z obszarem 268 ha.

Wielką Klonię 1904 r. z obszarem 1444 ha.

Nową Tucholę 1904 r. z obszarem 664 ha.

Drożdzienicę (Żwangsbruch) 1902 roku z obszarem 942 ha. Razem 3318 ha, jako też dobra kęsowskie i Żalno, który to nabytek w podręczniku własności ziemskiej jeszcze nie zaznaczono.

Majątki te były w ręku niemieckiem; uwzględniliśmy je już w spisie własności niemieckiej. Polacy w tem dziele kolonizacyjnem nie mają udziału.

Mimo to wszystko powiat tucholski należy jeszcze do najsilniejszych posterunków polskich w Prusach Zachodnich.

V.

(Chojnice, miasto, rysy charakterystyczne, powiat chojnicki, stosunki dawniejsze i obecne.)

Trzy znamienne rysy uwydatniły się w czasach ostatnich w społecznym ustroju Chojnic. Pierwszy sięga jeszcze walki kulturnej. Tu w Chojnicach prądy starokatolickie zaraz na początku wielkiego doznały poparcia; tu też utworzyli starokatolicy bodaj jedyne na ziemiach ongi polskich znaczniejsze ognisko starokatolickie, które w roku 1899 dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia obchodzić mogło. Drugim rysem charakterystycznym była sprawa zamordowania gimnazyasty Wintera, która z powodu rozlicznych procesów, jakie za sobą pociągnęła, jako też z wybryków antyżydowskich szerszą na siebie zwróciła uwagę. Trzeci, ma podkładkę historyczną, ale ilustruje wybornie stosunki obecne. Mamy tu na myśli zamówienie obrazu historycznego, przedstawiającego klęskę polaków pod Chojnicami w r. 1454 i zawieszenie takowego w sali posiedzeń radnych miejskich. Pamiątkę tę klęski polskiej spra-

wiono sobie w zeszłym roku, nie pomnąc, że za lat 5 naród polski obchodzić może pamiątkę nie równie donioślejszą, bo rocznicę pięćsetletnią zupełnego złamania potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem (1410 roku). „Schlacht am Heerbruch" — w której zresztą niemiecki książę żegański poległ — a baron Schöneberg dostał się do niewoli polskiej, uprzytomnić ma widocznie polakom, kto tu panem i kto tu rej wodzi. W rzeczywistości też Chojnice robią wrażenie miejscowości niemieckiej, choć na szyldach spotkać można także i nazwiska kaszubskie i polskie, między któremi jest i kilka szlacheckich (Kiedrowskich, Główczewskich i t. d.) Język polski jest tu jednak tylko kopciuszkiem, bo w składach, na ulicy i w kościele przeważa niemczyzna. Więcej barwy swojskiej nabiera wygląd podczas targów i jarmarków, jako też podczas roków sądów przysięgłych, na które bądź to w charakterze świadków, bądź też z innych powodów znaczny procent kaszubów przybywa. Wtedy spotkać możemy na ulicach w charakterystycznych suknem poszytych a co do formy kołpaki polskie przypominających czapkach rozmaitych Depków i Aubrachtów-Prądzyńskich, Pażątków, Rymonów i Pychów-Lipińskich, Babków-Gostomskich, Wnuków-Rekowskich, Szadów-Borzyszkowskich i wiele innej szlachty kaszubskiej, żywą i głośną zajętych rozmową, o gospodarstwie, o procesach i sporach, z powodu których przybyli, albo które jeszcze prowadzić będą.

Charakter po części niemiecki miały Chojnice zresztą i za czasów polskich, choć ruch polsko-kaszubski był nierównie znaczniejszy, bo tu aż do r. 1772 odbywały się sejmiki, a oprócz tego i sądy ziemskie, na które się szlachta okoliczna z powiatu chojnickiego i człuchowskiego, aż od

granicy pomorskiej zjeżdżała. Były też tu już za polskich czasów dobrze zorganizowane szkoły jezuickie, w których niejeden drobny kaszuba, bez znacznych nakładów, otrzymał wykształcenie wyższe i wybił się tem samem z warunków miernych na widownią społeczną. Niejeden też mniejszy właściciel nauczył się języka łacińskiego tak dalece, iż posługiwał nim się w pismach, jakie po podziale Polski do władz pruskich podawać mu wypadało. Wypadki takie nie były odosobnione i świadczą bądź co bądź o oświacie, którą ówczesne szkoły chojnickie wśród kaszubów szerzyły.

W ostatnich czasach starało się pewne grono obywateli założyć w Chojnicach pismo polskie, licząc na to, że w takich samych mniej więcej warunkach pisma polskie w Grudziądzu i Gdańsku także się rozwinęły. Były już nawet ogłoszenia, że od stycznia 1901 r. wychodzić będzie „Gazeta Chojnicka", — jednakże zamiaru nie dokonano. A szkoda, bo choć na miasto wiele liczyć nie można, to okolica niewątpliwie poparłaby takie przedsiębiorstwo. Kaszubi i polacy w tych stronach chętnie czytają, przekonać się można o tem o wielkich plikach „Gazety Grudziądzkiej", które tu dochodzą.

Tyle o Chojnicach samych.

Powiat chojnicki należy do najrozleglejszych wogóle, ponieważ ma obszaru przeszło 1400 kilometrów kwadratowych. To też liczba znaczniejszych dóbr jest tu większa, jak w powiatach, o których wspominaliśmy poprzednio, bo naliczyć można ich 65. Szukaliśmy w materyałach historycznych, aby stwierdzić, ilu tu na dobrach rycerskich w r. 1772 było polaków, a ilu niemców. Otóż ani jednego nie mogliśmy wynaleźć niemca. Co prawda stosunki powiatu pod względem terytoryalnym z biegiem czasu uległy zna-

cznej zmianie i dla tego rzeczą jest niełatwą, oznaczyć to, co dawniej było, ale mimo to pomyłka, jeśli jaka zachodzi, może być bardzo nieznaczna, bo z całego obszaru teraźniejszego powiatu chojnickiego do złożenia homagium w Malborku 1772 roku ani jeden szlachcic ewangelik niestawał. Można więc przyjąć jako pewnik, że właścicielami dóbr rycerskich byli wyłącznie katolicy, a zatem — sądząc analogicznie — niemal wszystko polacy. Siedzieli tu na znaczniejszych dobrach Deręgowscy, Lewaldowie-Jezierscy, Lewaldowie-Powalscy, Pląskowscy, Kalksteinowie-Osłowscy, Wyczechowscy i inni, którychby się teraz nadaremno szukało w powiecie. Kilka innych znaczniejszych dworów już wtedy występujących przetrwało natomiast do naszych czasów. Wspomnimy o nich przy zestawieniu własności ziemskiej obecnej. Drobna szlachta siedziała już w r. 1772 między innemi na Osowie, Czapiewicach, Czarnowie, Główczewicach, — (Osowscy, Żurochowie i Złościowie-Czapiewscy, Uklejowie-Czarnowscy). Wzięli oni swoje nazwiska od wsi i należą, zdaje się, do rodzin najstarszych w powiecie.

Jak wszędzie w tych okolicach, tak i pod Chojnicami obok własności szlacheckiej jest dużo ziemi włościańskiej pochodzącej w znacznej części z dóbr postarościńskich i duchownych. Na tych utrzymał się element polski jeszcze dość licznie. Wśród niego jednakże, w okolicy miast Chojnic i Kamienia, leży ośm wsi, noszących zbiorowe miano Kosznejderyi, czyli, jak sami mieszkańcy mówią „Koschnewia“. Rozmaicie tłomaczono sobie powstanie tej zwartej kolonii niemieckiej, a i dziś jeszcze rzecz nie jest wyjaśniona. To pewna, że ściągnięcie niemców do tej prastarej okolicy sławiańskiej dawnych bardzo, bodaj czy nie księcia Sam-

bora I sięga czasów. Sambor I bowiem zakładając liczne miasta, potrzebował robotników i rzemieślników. Tym być może przekazał następnie owe ośm wsi, które, choć kilka set lat były pod rządami książąt i królów polskich, nie przyjęły zwyczajów miejscowych — lecz wyodrębniając się wszędzie, stały się z czasem rozsadnikiem idei niemieckich. Mieszkańcy Kosznejderyi mają być pochodzenia westfalskiego i fryzyjskiego.

Najgłówniejszą wsią kosznejderską jest wieś Lichnowy (Lichenau). Z kolonii tych pochodzi teraźniejszy ks. biskup chełmiński Rosentreter i brat jego, kanonik, dalej ks. dr. Panske i inni. Ks. dr. Panske nosił się z myślą spisania historyi kosznejdrów, ale dotychczas zamiaru tego nie spełnił. Byłaby to praca bardzo ciekawa, mógłby w niej bowiem objaśnić, że rządy polskie tym niemieckim mieszkańcom pozostawiały swobodę języka i obyczajów.

Kaszubszczyzna uwydatnia się w powiecie chojnickim bardziej na północy i w stronach północno-zachodnich, za Czerskiem i ku Konarzynom; Czersk uważają jeszcze borowiacy poniekąd jako swe centrum i rzeczywiście ludna ta miejscowość jest dla borowiaków mniej więcej tem, co dla kaszubów Kartuzy lub Kościerzyna. Na północ od Czerska leży wieś Wiele, miejsce urodzenia Jarosza Derdowskiego, poety kaszubskiego, znanego z kilku udatnych utworów w narzeczu kaszubskiem („O panu Czorlińscim, co po sece do Pucka jachoł“, „Jasiek z kieji“, „Kaszuba pod Widnem“ i t. d.).

Gęściej siedzą kaszubi w okolicy wsi Swornigaców. Tu istniała już w roku 1322 szkoła, bo czytamy w ówczesnym przywileju, że za nadanie Karwańskich błot, Winnicy Stuper zwanej, Stuperowych łąk i Melwic, płacić mu-

siał mieszkaniec tejże wsi proboszczowi jeden pieniądz na meszne i myto bakalarskie. Jest to prawdopodobnie najstarsza wzmianka o szkole wiejskiej kaszubskiej.

Jeszcze w roku 1805 (sto właśnie lat temu) znajdujemy tylko następujące dobra rycerskie w ręku niemców:

Mokre (Pogwischów),
Zamarte (Osten-Sackenów) i
Żukowo (Holtzendorfów).

Od owego czasu powstały wielkie szczerby w dobrach polskich.

Stan obecny większej własności jest taki:

Polacy posiadają:

	ziemi ornej ha	ogólnego obszaru ha
Blumfelde i Katarzynowo (Łukowiczów)	460	674
Chełmy (Sikorskich)	(?)	1132
Silno (Frankenhagen) (Piórka)	169	189
Kaszuba A. (Główczewskich)	85	556
„ B. „	76	400
Kłodnia (Klińskich)	201	396
Leśno (Sikorskich)	418	1917
Melanowo (Wolszlegierów)	242	252
Ostrowite (Reuschelów)	197	218
Schönfeld (Wolszlegierów)	541	625
Uboga (Woerth) (Owsianych)	235	321
Żabno (Różków)	238	497
Cołdanki (Wolszlegierów)	297	387
	ogółem	7564

Z rodzin powyższych Łukowicze, Sikorscy, Główczewscy, Klińscy i Wolszlegierowie już w roku 1772 byli tu osiedli.

W posiadaniu fiskusa znajduje się:

	ziemi ornej ha	ogółem ha
Bachorz	—	3438
Obiezierze (Butzendorf)	345	444
Czersk (Cis)	—	6711
Czernica	—	5571
Podrąbiona (Eibenrode)	—	2620
Twarożnica (Jägerthal)	88	4219
Nieżórawa (Iserau)	180	491
Lasek	274	4818
Rytel	370	6015
Przymuszewo (Zwangshof)	—	3347
	ogółem	37,674

Komisya kolonizacyjna nabyła następujące dobra:

	rok	ziemi ornej ha	ogółem ha
Godkowice (Götzendorf)	1903	216	269
Lotyń	1902	588	703
Mokre	1903	268	420
Nowydwór	1903	332	383
Gwiazdy (Sternau) i Jakóbkowo	1904	644	931
		ogółem	2706

Wszyscy sprzedający byli niemcami. Oprócz tego niemcy posiadają w powiecie chojnickim obecnie następujące majątki (ziemię orną podajemy w nawiasie):

Ackerhof (201 ha) 203 ha, Bonhausen (113 ha) 123 ha, Brody 45 ha, Cisewie (Eibenfelde) (398 ha), 808 ha, Dąbrowę (499 ha) 1492 ha, Dunkershagen (52 ha) 74 ha, Friedrichshof (110 ha) 112 ha, Funkermühle (95 ha) 146 ha, Giegel (226 ha) 296 ha, Grunowshöhe (153 ha) 156 ha, Hülfe (73 ha) 103 ha, Jarcewo (Zandershof) (568 ha) 661 ha, Jasno (64 ha) 87 ha, Jęcz-

niki (216 ha) 242 ha, Jeziorki (377 ha) 536 ha, Krojanty (1447 ha) 4138 ha z folwarkami, Kruszki (204 ha) 256 ha, Lipienice (260 ha) 323 ha, Mękowy (101 ha) 110 ha, Melanenhof (188 ha) 199 ha, Nową Cerkiew (273 ha) 379 ha, Ogorzeliny (Görsdorf) (323 ha) 338 ha, Okrąglik (Elisenbruch) (32 ha) 697 ha, Pawłowo (638 ha) 811 ha, Pawłówko (204 ha) 207 ha, Platendienst (143 ha) 242 ha, Powałki (273 ha) 887 ha, Prusy (228 ha) 356 ha, Przymuszewo Zwangshof (folwark) (67 ha) 97 ha, Rocławki (Rakelwitz) (348 ha) 380 ha, Sławęcin (Schlagenthin) (161 ha) 191 ha, Stendershof (183 ha) 192 ha, Zamarte (Jacobsdorf) (664 ha) 1093 ha, Zarzecze (Braadorf) (191 ha) 328 ha, Zawiść (Sawnest) (570 ha) 650 ha, Zbinin (300 ha) 518 ha, Żukowo (214 ha) 486 ha.

Niemcy więc na większych posiadłościach ziemskich posiadają razem	17,962	ha
Doliczywszy posiadłości fiskusa . .	37,674	„
i komisyi kolonizacyjnej	2,706	„
czyni to razem .	58,342	ha
Do tego dołączyć trzeba około. . .	500	ha,

które na obszarach miejskich chojnickich jest w rękach niemieckich.

Ponieważ, jak się powyżej wykazało, polacy posiadają w powiecie większej własności ziemskiej tylko 7,564 ha, ubytek przeto po stronie polskiej jest bardzo wielki.

Pierwszym niemcem z powiatu chojnickiego, który dobra polskie nabył, był Fryderyk Beniamin Ksepka, który jeszcze za czasów polskich (przed rokiem 1772) sprawował urząd miejskiego pisarza w Chojnicach. Za czasów pruskich został on adwokatem krajowego wójtowskiego sądu w Chojnicach i jako taki już w r. 1778 nabył znaczne dobra Ciecholewo w przyległym powiecie człuchowskim, a nadto dopomógł burmistrzo-

wi Henkemu z Frydlandu do nabycia dóbr Rittersberg. Na ówczas wprawdzie wolno było posiadać dobra rycerskie tylko szlachcie, ale w poszczególnych wypadkach dawał rząd pruski potrzebne do takiego posiadania zezwolenie, zwłaszcza, jeśli chodziło o poparcie kolonizacyi niemieckiej. Wśród włościaństwa polskiego i w powiecie chojnickim ożywiła się w ostatnich czasach chęć nabywania ziemi wielce. Około roku 1905 wykupili włościanie pod Rytlem około 2000 mórg ziemi przy rozparcelowaniu dóbr zarzeckich (Carlsbraa.) Dobra te posiadali niegdyś Klińscy, na ostatku miał je niemiec Wollert.

VI.

(Powiat kościerski. — Miasta Kościerzyna i Skarszewy, stosunki dawne i obecne w powiecie.)

Powiat kościerski należy do tych nie wielu, w których żywioł kaszubsko-polski dziś jeszcze w znacznej znajduje się sile. Najstarszą miejscowością w powiecie samym jest może sama Kościerzyna, bo w zamierzchłych już czasach była ona główną osadą w ziemi Pirsza (Pircha). Miasto i okolica była tu za czasów książąt pomorskich rdzenno-sławiańską. Niemczyzna zaczęła występować w tej okolicy, choć tylko bardzo nieznacznie, dopiero za czasów rycerzy św. Jana, a następnie krzyżaków.

Więcej już ujawniała się niemczyzna w ziemi kościerskiej za czasów panowania polskiego, o czem poniżej wspomnimy. Kościerzyna sama jeszcze w r. 1750 nie miała ani jednego protestanta, ani jednego żyda, wszyscy byli tam katolicy. Podaje to wyraźnie ówczesna wizytacya kościelna. Nie mylimy się przeto, jeśli twierdzimy, że mniej więcej to samo było w chwili,

kiedy Prusy zajęły w r. 1772 tę okolicę. Wtedy dopiero pobudowano tu kościół protestancki. Choć od owego czasu wiele się zmieniło na korzyść niemczyzny, mimo to Kościerzyna dziś jeszcze nosi na sobie piętno osady — czyli właściwie już tylko oazy sławiańskiej.

Drugiem miastem w powiecie są Skarszewy, sięgające także bardzo dawnych czasów. W roku bieżącym zamyślało miasto obchodzić 600-letnią rocznicę swego istnienia, bo roku 1305 napotykamy pierwszego komtura joanickiego na zamku skarszewskim, ale rocznica byłaby nieścisła, bo na miejscu Skarszew zdaje się już dawno przed tem była osada sławiańska „Reveninov".

Skarszewy znane są w historyi, bo tu odbywały się sądy grodzkie, a możne rody, jako to: Kostkowie, Działyńscy, Weyherowie, Dönhofowie i Flemingowie, dzierżąc starostwo skarszewskie, często w Skarszewach przebywały. Ruch przeto za czasów polskich był tu wielki. Ponieważ rodziny Weyherów, Dönhofów i Flemingów były pochodzenia niemieckiego i ten swój charakter po największej części zachowały, dla tego też w Skarszewach już za polskich czasów więcej spotykamy niemczyzny, jak w Kościerzynie, a w następstwie i protestantyzmu. W Skarszewach już roku 1551 był pastorem luterskim Benedykt Morgenstern.

Dobra szlacheckie w powiecie kościerskim przy pierwszym podziale Polski, 1772 roku, z wyjątkiem dwóch, znajdowały się w ręku polskiem, a mianowicie:

Będomin (Wybickich), Blomfeld (Pawłowskich), Bożepole (Malinowskich), Bożepole (Mrudzińskich), Bukówiec (Czarlińskich), Cicha i Czarlina (Piechowskich), Garczyn (Tuchołków), Góra (Lehwaldów-Górskich), Jełownica (Garczyńskich), Klińcz (Zawadzkich), Liniewo (Gortatowskich,

którzy mieszkali wtedy na ziemi michałowskiej), Łubieszyn (Ostau-Lniskich), Mirowo (Narzymskich), Niedamowy (Klińskich), Obozin (Sartawskich), Orle (Tuchołków), Pałubin (Skórzewskich), Pawłówko (Owidzkich), Pawłowo (Owidzkich), Płociczno (Piechowskich), Polaszki Stare i Nowe (Skórzewskich sposobem zastawnym), Przyrębska huta (Narzymskich), Puc (Lehwaldów-Jezierskich), Szczodrowo (Narzymskich), Wietc Nowy (Wyczechowskich), Wietc Stary (Grąbczewskich), Węglikowice (Zawadzkich).

Dobra Cicha, Czarlina, Czarnocin, Mirowo, Płociczno, Przyrębska huta i Szczodrowo były emfiteutyczne, wszelkie inne dziedziczne. Bożepole mieli Malinowscy dożywotnie. Wszystko to są majątki większe. Oprócz tego posiadali w roku 1772 Boruccy, Borzestowscy, Bronkowie, Bronkowscy, Chmielińscy, Cirzonowie, Cisewscy, Czerniewscy, Czychosowie, Czapiewscy, Domachowscy, Domarosowie, Dąbrowscy, Dulakowie, Glińscy, Gostomscy, Grabscy, Gudawscy, Jackowscy, Jezierscy, Karczewscy, Kętrzyńscy, Kistowscy, Klukowscy, Kostkowie, Koziczkowscy, Kręccy, Kulpińscy, Lerchenfeldowie, Lipińscy, Lorbieccy, Machowie, Malekowie, Malotkowie, Mściszewscy, Niesołowscy, Pałubiccy, Pianowscy, Piechowscy, Płacheccy, Pobłoccy, Przewoscy, Rembielińscy, Rybińscy, Sarnowscy, Studzińscy, Sychowscy, Tokarscy, Węsierscy, Wieccy, Wojciechowscy, Wyczlińscy, Wysoccy, Żabińscy, Zdunowscy, Żelazińscy, Zukowcy i Żuromscy rozmaite uczątki szlacheckich dóbr tak w tym (kościerskim) powiecie, jako i przyległym kartuskim. Ponieważ rodziny jednego nazwiska często w jednym i drugim występują powiecie, połączyliśmy je tu razem. Z pokaźnej tej liczby szlachty drobniejszej z biegiem czasu wielu zupełnie wyzbyło się własności ziemskiej.

Niemcy posiadali w 1772 r. w powiecie kościerskim następujące tylko dobra rycerskie: Gerlachowie Kamirowo sposobem emfiteutycznym od r. 1771 na lat 50 i Lindowie Chwarzno sposobem dziedzicznym. Gerlachowie i Lindowie byli protestantami. Lerchenfeldowie natomiast, którzy w Stawiskach kilka posiadali udziałów, czuli się mimo swoje niemieckie pierwotne pochodzenie, polakami. Do polaków zaliczali się oni też jeszcze i za czasów pruskich. W jednym z nich tylko, Feliksie Aleksandrze, który w r. 1857 zmarł jako bankier w Elblągu, przemagały niemieckie tradycye rodzinne, lecz i on pozostawał w stosunkach z polakami i polakom po największej części przekazał testamentem swój majątek.

Obok dóbr szlacheckich, które mniej więcej piątą część ogólnego obejmowały obszaru, były za czasów polskich w powiecie kościerskim jeszcze dość liczne dobra koronne. Do starostwa kościerskiego należały oprócz miasta Kościerzyny wsie: Barko stary (Barkocin), Barko nowy, (Barkocin), Bieprznica (Wieprznica), Bieprznicki młyn, Czarlina, Dziemiany, Grzybów, Grzybowski młyn, Kaliska (Kalisz) alias Buchholz, Korne, Kościerski młyn, Lipusz, Lorenc, Łubiana, Owśnice, Plęsy, Raduń, Szynheida i Sidlice. Oprócz tego posiadało starostwo kościerskie następujące w dzisiejszym kartuskim powiecie położone wsie: Fischerową hutę, Gostomko, Nowąwieś, Skórzewo, Skórzewski młyn, Stężycę i Szembark, jako też kilka mniejszych folwarków i 37 jezior.

Do starostwa skarszewskiego należały oprócz miasta z zamkiem następujące wsie: Dęblin, Bożepole, Szczodrowo, Nygut, Trzepowo, Nowawieś, (obecnie w powiecie kartuskim), Kamirowo, Mirowo, 14 folwarków pustkowiami zwanych, 5 jezior i tenuty Linowiec, Czarnocin i Zabno.

Starostą skarszewskim pod koniec rzeczypospolitej polskiej był zawsze wojewoda pomorski, na ostatku Jan Jerzy Fleming, podskarbi litewski. Ostatnim starostą kościerskim (1771 r.) był Ignacy Przebędowski.

Oprócz tego były tu starostwa kiszewskie i parchowskie również dobrze wyposażone. Część dóbr starostwa parchowskiego leży już w powiecie kartuskim.

W wymienionych powyżej miejscowościach podpadają nazwiska niemieckie. Zawdzięczamy je klasztorowi kartuskiemu jako też niemcom, których rząd polski obdarzył starostwami. Starosta Dönhof r. 1667 nadał Nowy Barkocin niemcom, których w r. 1678 było tu 12. W Starym Barkocinie było 1678 r. 8 osadników niemieckich. Wymieniony starosta Dönhof nadał r. 1667 kawał pustego lasu Englerowi, wskutek czego powstała Englerowa (Przerębska) huta. W Fischerowej hucie było 1678 r. 4 osadników niemców, na Szembarku 12, na Szynheidzie 4. Dymitr Weyher, starosta skarszewski, założył r. 1620 wieś Kaliska alias Bucholz i osadził tam niemców, których w r. 1678 było 12. Roku 1616 otrzymała przyległa Patuła (obecnie w powiecie kartuskim) kolonistów niemców. Do tych kolonii przystąpiły z biegiem czasu inne jeszcze. W roku 1772 byli w Grabowskiej hucie, Jasiowej hucie, Stoferowie, Szponie, Starych i Nowych Polaszkach sami niemcy.

W Szembarku, Polaszkach Nowych i Barkocinie były r. 1772 zbory protestanckie. Kościół luterski szembarski założył starosta Dymitr Weyher już r. 1607, a klasztor kartuski 1665 r. pozwolił na osiedlenie 22 familii w Kłobucinie (w teraźniejszym powiecie kartuskim) i na założenie tamże zboru. Takim sposobem przygo-

tował się grunt — choć bezwiednie — dla polityki pruskiej.

Fryderyk II, zaraz po pierwszym podziale Polski, zajął się, jak wiadomo, bardzo energicznie kolonizacyą niemców na ziemiach zajętych. Już roku 1772 napisał do prezydenta Domharda: „Mnie się zdaje, że mieszkańcy, osobliwie na Pomorzu, o ile należą do narodowości polskiej, nie będą zdolni poznać i ocenić dobrodziejstw, które odebrać mają. Najlepszym środkiem, aby u tych ludzi wyrobić lepsze pojęcia i zwyczaje, będzie pomięszanie ich z niemcami, chociażby sprowadzić początkowo do każdej wsi dwóch lub trzech tylko“. Stósownie do tego rozporządzenia królewskiego w kościerskim powiecie osiedlono od r. 1772—1786 tylko 19 familii, które nie utworzyły żadnej nowej osady niemieckiej. Do celów przez rząd pruski wtedy wytkniętych wystarczył już stan ówczesny zupełnie.

Do r. 1805 nie zaszła też żadna znaczniejsza zmiana. Gołębiewko jednakże posiadał wtedy już Tiedemann, Liniewko i Wątfie Parpartowa, a część Klińcza Rohland. Wskutek tych wszystkich okoliczności powstała wśród ludności rdzenno-kaszubskiej wyspa niemiecka, która jakoby przez przymulenia stawała się coraz większą, a obecnie łącząc się — od granicy pomorskiej począwszy — z zniemczonemi okolicami w kierunku ku Gdańskowi, stanowi wał niemiecki, odcinający już po największej części północnych (w powiatach kartuskim, puckim i wejherowskim mieszkających) kaszubów od ich braci, którzy na południe w powiecie człuchowskim, chojnickim i tucholskim jeszcze pozostają.

Rzut oka na kartę narodowościową uwidocznia bardzo dobrze ten wał, do którego podwalinę dali sami polacy. Jest on teraz waro-

wnią niemiecką, którą obecnie komisya kolonizacyjna przez nabywanie dóbr właśnie w tym promieniu jeszcze bardziej utwierdza.

Komisya kolonizacyjna nabyła w powiecie kościerskim następujące dobra:

		ziemi ornej ha.	ogółem ha.
Arnikowy	(1902 r.)	185	213
Bukówiec stary	(1887 r.)	?	882
Jezierce	(1901 r.)	355	515
Kobyłę	(1899 r.)	540	816
Liniewo	(1898 r.)	490	775
Lipią Górę (Lindenberg)	(1902 r.)	40	42
Lipusz	(1897 r.)	?	490
Przyjaźń (Neuhof)	(1902 r.)	331	331
Podlesie Wielkie i Sarnowo	(1898 r.)	640	1127
Polaszki stare	(1899 r.)	281	525
Polaszki wysokie	(1902 r.)	448	763
Wałdówko	(1888 r.)	?	192
		razem	6671.

Dobra Bukówiec stary, Lipusz, Arnikowy i Wałdowo sprzedali komisyi kolonizacyjnej polacy, resztę dóbr niemcy.

Fiskus posiada obecnie w powiecie kościerskim oprócz tego:

	ziemi ornej ha.	ogółem ha.
Bartlewo	146	304
Cisz	31	541
Debrzyno i Lorenc	75	2949
Dunajki	76	1699
Filipy (Swarzyn, Buchberg)	162	2499
Malarki	212	309
Nierybno	43	70
Pogutki	333	455

	ziemi ornej ha.	ogółem ha.
Tuszkowską hutę (Grünthal)	219	1899
Wiesenthal	?	564
razem		11289.

Malarki i Pogutki są królewszczyznami (domenami), reszta stanowi nadleśnictwa, leśniczówki i bory.

W prywatnem ręku niemieckiem znajdują się następujące majątki w powiecie kościerskim (liczby w nawiasach oznaczają ziemię orną):

Będomin (297 ha) 369 ha, Blomfeld (546) 1145, Barka (78) 120 ha, Bączek (391) 614 ha, Zapowiednik (94) 244 ha, Borówiec (110) 385 ha, Czernichowo (416) 624 ha, Deka (191) 270 ha, Chwarzenko (Elsenthal) (253) 370 ha, Stary Wietc i Wysoki Wietc (520) 769 ha, Wybudowanie Skarszewskie (Freihof) (179) 211 ha, Garczyn (378) 831 ha, Gołębiewo Nowe (239) 257 ha, Góra (836) 1293 ha, Grabowo Stare (394) 542 ha, Kamirowo (184) 216 ha, Kamień (97) 149 ha, Kiszewa Zamek (230) 370 ha, Klińcz Wielki (239) 258 ha, Klińcz Mały (442) 617 ha, Barka (Lindenhof) (152) 214 ha, Liniewo Wysokie (95) 176 ha, Lipusz (84) 89 ha, Lubań (615) 782 ha, Grzybowski Młyn (Ludwigsthal) (312) 842 ha, Malkowy Dolne (228) 305 ha, Mirowo (536) 585 ha, Nygut (610) 797 ha, Niedamowo (438) 926 ha, Orle (581) 1103 ha, Pawłowo (437) 642 ha, Polaszki Wysokie (448) 772 ha, Płachty (175) 216 ha, Podlesie Małe (157) 196 ha, Puc (399) 699 ha, Ruda (22) 222 ha, Sidlice (68) 81 ha, Szczodrowo (203) 349 ha, Swarzyn (411) 820 ha, Stawiska (203) 271 ha, Strzepowo (393) 939 ha, Struga (50) 84 ha, Wybudowanie Wysińskie (Tannenhorst) (78) 126 ha, Trawice (188) 329 ha, Wętfie (96) 168 ha, Zielenin (336) 400 ha.

Ogólny obszar tych niemieckich majątków wynosi 21,787 ha

Do tego doliczyć posiadłości komisyi kolonizacyjnej 6,671 ha

i fiskusa 11,289 ha

czyni razem 39,747 ha

Do polaków należą następujące większe dobra w powiecie kościerskim:

	ziemi ornej	ogółem ha
Bożepole (Załęskich)	143	253
Ciche (Piechowkich)	200	223
Fingerowahuta (Peplińskich)	?	238
Kloc (Sikorskich)	77	281
Liniewko (Tempskich)	278	321
Lisewko (Breisy)	93	110
Obozin (ks. Ogińskiej)	760	1515
Plęsy (Główczewskich)	61	650
Skrzydłowo (Moszczeńskiego)	235	302
Śluza (Daleckich)	134	477
Sobącz (Tempskich)	332	530
	razem ha	4900

Wobec 39,747 ha większej własności ziemskiej niemieckiej i fiskalnej są te 4900 ha większej własności polskiej właściwie tylko strzępami.

Z zestawienia powyższego widzimy, jak ogromne polacy w powiacie kościerskim ponieśli straty.

Do znakomitych rodzin, które znikły z powiatu kościerskiego zupełnie, należą Wybiccy i Wyczechowscy.

W Będominie urodził się 1747 roku 29 sierpnia Józef Wybicki, senator, wojewoda Królestwa Polskiego, z ojca Piotra, ławnika sądowego ziemskiego mirachowskiego i Konstancyi

z Lniskich, córki sędziego mirachowskiego, dziedzica wsi Brodnica.

Szczep tej rodziny osiadł swego czasu na ziemi michałowskiej, po którym istnieje potomstwo w Prusach Zachodnich i w Wielkiem Księstwie Pozn. Z tej samej rodziny pochodził też Jan Wybicki, za Księstwa Warszawskiego podprefekt powiatu michałowskiego, późniejszy landrat brodnicki. Wyczechowscy wyprowadzili się przeważnie do Królestwa Polskiego, gdzie w pierwszych dziesiątkach lat zeszłego stulecia był Onufry prezesem sądu apelacyjnego, Antoni radzcą stanu, a Ignacy radzcą prokuratoryi generalnej. Ich ojciec, Augustyn Wyczechowski, zmienił stan świecki na duchowny i jako kanonik inflancki umarł i pochowany jest na Kaszubach we wsi Konarzynach 1812 r.

VII.

(Powiat kartuski, Kaszubska Szwajcarya, dawni tej ziemi panowie, klasztory, teraźniejszość).

Ze wszystkich okolic kaszubskich, któremi zajmowała się nasza literatura, najwięcej znanym jest powiat kartuski, bo jest on niejako „Kaszubską Szwajcaryą“, celem wycieczek mieszkańców okolicznych, a szczególnie gdańszczan i osób bawiących w Sopotach. Ponieważ komunikacyę ułatwia kolej, zauważyć tu można, zwłaszcza w porze letniej, dużo gości polskich. Ztąd też pochodzi, że o tej „Kaszubskiej Szwajcaryi“ dość liczne znajdujemy opisy w naszych pismach ilustrowanych.

Warto zaiste widzieć te zakątki, bo są one malowniczo położone, a przytem łączą się z niemi wspomnienia dziejów każdemu sławianinowi drogich. Tu, w kartuskim powiecie, leży wieś Chmielno, będąca niegdyś siedzibą książąt po-

morskich, a ogólnem jest mniemaniem, iż ztąd właśnie — z grodu, którego ślady dziś jeszcze na przesmyku między jeziorem Białem a Kłodnem widzieć się dają, wyszli sławni książęta pomorscy Świętopełkowie, Samborowie, Mestwinowie i inni, którzy nad całem Pomorzem wschodniem zapanowali. Dopiero z biegiem czasu przenieśli się oni do miast znaczniejszych, Gdańska, Świecia, Gniewu, Starogardu i wtedy ustanowili w Chmielnie swego zastępcę kasztelana, o którym dzieje już r. 1235 wspominają. Drugą taką kasztelanią pomorską był pobliski Goręcin, gdzie już roku 1241 cenna warownia istniała. Również w pobliżu leży starożytna wieś Żukowo, sławna z klasztoru PP. Norbertanek, ufundowanego jeszcze przez księcia Mestwina Starego. Do żukowskiego klasztoru przybyły pierwsze panny Norbertanki z Strzelna już około roku 1210. W Żukowie przebywały też często księżniczki pomorskie, które sobie tę miejscowość tak ulubiły, jak książęta Chmielno. Tu wreszcie oddawała szlachta swe córki na wychowanie. Niema też pono rodziny znaczniejszej kaszubskiej, której nazwiska nie spotykałoby się w spisach zakonnic i ich wychowanek. Obok nazwisk kaszubskich znajdujemy tam też wiele czysto-polskich z odleglejszych nawet okolic. Najwięcej było pomiędzy zakonnicami: Czapskich, Donimirskich, Glińskich, Przewoskich. Za niemi idą Łaszewskie, Konarskie, Rębowskie, Kosówny, Zakrzewskie z Feldyna, Lniskie, Gralińskie, Czarlińskie, Łebińskie, Powalskie, Oleskie, Ustarbowskie, Radolińskie, Trembeckie, Konopackie, Dąbrowskie, Białochowskie, Bystramówny, Pałubickie, Kostczanki i inne.

Za czasów Napoleona (1806/7 roku) był w Żukowie kapelanem Norbertanek ks. Bieszk, który o swojej działalności tamże wspomina

w piśmie, jakie 1837 roku do rejencyi kwidzyńskiej wystosował, że uchronił niejakiego Kerbego, „informatora“ pruskiego amtmana v. Stein, od śmierci, która mu groziła ze strony wojska polskiego, i uratował akta sądowe pruskie, na co zwrócił uwagę „tiefgehorsamst dero gnädigen und geneigten Berücksichtigung“, donosząc o swoim pięćdziesięcioletnim jubileuszu kapłańskim, i dodając, że błogosławieństwo biskupie już otrzymał. — Bieszk umarł jako proboszcz i kanonik honorowy w Nowem 1840 r., udekorowany orłem czerwonym IV klasy.

Czwartą głośną w historyi pomorskiej osadą jest wieś Kartuzy, od której powiat, dopiero przez Prusy utworzony, wziął swoje miano. Jest to wprawdzie nie tak stara jak poprzednie miejscowość, ale nabrała ona znaczenia przez swój klasztor, zwany rajem Maryi (Carthusia paradisi Mariae), roku 1380 przez Jana z Rusocina (z pod Gdańska) ufundowany. Wsie Kiełpin, Czaplę, Gdynię, znaczne bory i kilka jezior darował fundator Rusocki. W czasach następnych przybyło do tych dóbr innych majątków tak wiele, że w wieku 18 było wszystkich wiosek klasztornych około 50, jezior 40, sadzawek rybnych 24, młynów 9, karczem 20, borów w 11 miejscach. Klasztor kartuski był najbogatszym z całej Polski. Zakonnicy jego z klasztorami śląskiemi, a szczególnie z klasztorem św. Wincentego w Wrocławiu, w ciągłej pozostawali styczności, a tak jak bracia na Śląsku, podobnie i oni na Pomorzu szerzyli niemczyznę. Klasztor kartuski był zawsze niechętny narodowi, na którego osiadł ziemi, wdawał się nawet w zdradę z partyą krzyżacką (1460 r.) i na rozległe swoje dobra sprowadzał niemców, a między nimi i niekatolików. Rząd pruski, zajmując 1772 r. Pomorze, znalazł w klasztorze kartuskim już przychylne dla siebie prądy.

Sam przeor Józef Milchau (następca kronikarza kartuskiego Schwengla) pokazał okupacyjnej komisyi pruskiej skrytkę, w której od dawna zamurowane były papiery. Wogóle zajęcie tych okolic kosztowało rząd pruski bardzo mało, nie wiele więcej, jak zaprowadzenie jakiej sądowej sekwestracyi dóbr na sposób dzisiejszy. Kilku urzędników z Kwidzyna wystarczyło. Ci pod osłoną małego konwoju dragońskiego, rozwozili i przybijali orły pruskie, usuwali polskie, rozdawali drukowane proklamacye pruskie i zaprowadzili bez najmniejszych trudności rządy nowe.

Rząd pruski skasował także i klasztor kartuski, a rozległe jego dobra (Grabowo, Kłobucin, Patuły, Golubie, Czaple, Kolano, Kiełpin, Ostrzyce, Goręcin itd.), które ciągnęły się pomiędzy starostwem skarszewskiem i kiszewskiem i dochodziły aż pod mury klasztorne, zajął pruski fiskus.

Miał też pod Kartuzami dobra i klasztor Cystersów pelpliński a nadto i biskup kujawsko-pomorski, którego dyecezya do chwili ogłoszenia bulli „De salute animarum“ (1821 r.) sięgała aż po Gdańsk. Wszystko to dla kościoła katolickiego przepadło.

Rząd polski aż do pierwszego podziału kraju (1772 r.) posiadał w powiecie kartuskim dwa starostwa niegrodowe, t. j. parchowskie i mirachowskie. Znaczne do takowych należały dobra — poczęści po za obrębem dzisiejszego powiatu położone. Starostwo parchowskie, które 1772 roku dzierżyła Konstancya z Platerów Hülsenowa, wojewodzina mińska, obejmowało: Borówiec, Dywan, Jabłuszek, Kruszewo, Parchów, Słone, Szluzę, Trawice, Trzeboń, Turzankę, Tuszkowy i wiele jezior. Do mirachowskiego starostwa, które 1771 r. posiadał Ignacy Przebendowski z żoną Felicyą z Wielopolskich, zaliczano dawniej: Garcz, Gowidlino, Kamienicę, Linią, Liśniewo, Łapalice, Mie-

chucin, Miłoszewo, Miłoszewską hutę, Moisz, Mirachowo, Pomięcino, Sianowo czyli Ottenów, Stajwiszewo, Strzepcz, Tłuczewo, Załakową, oprócz tego kilka folwarków i hut. Niektóre z tych włości odpadły, zdaje się przed r. 1772 od starostwa mirachowskiego. Część też dóbr starostwa kościerskiego leżała w obrębie teraźniejszego powiatu kartuskiego. Wszystkie królewszczyzny polskie tu położone zajął 1772 r. fiskus pruski.

W tym czasie (1772 r.) znajdowały się następujące samodzielne dobra rycerskie w powiecie kartuskim w ręku polaków:

Bączek (Lewińskich), Borówiec (Czapskich sposobem emfiteutycznym), Burcz (Grabowskich), Brodnica Dolna i Górna (Ostau-Lniskich), Kczewo i Kłosowo (Kczewskich), Kosowo (gracyalne dobra Grabowskich), Kamienica (Łaszewskich), Kłosówko (Lewińskich), Kistowo (Łaszewskich), Kobysewo (Czarlińskich), Łączyn (Lewińskich), Niestępowo (Wolskich), Młyńsk (Kczewskich), Pępowo (Grabowskich), Przodkowo (Czarlińskich sposobem zastawnym), Przewóz (Ustarbowskich), Przywidz (Trzcińskich), Sikorzyn (Wybickich), Sulęcin (Łaszewskich), Sierakowice (Łaszewskich), Tokary (Kczewskich), Tuchlin (Kalksteinów), Warzno (Lewińskich), Wojciechowo (Sikorskich), Zgorzała (Grabla-Mściszewskich).

Niemcy posiadali 1772 r. w powiecie kartuskim tylko dobra: Buszkowy Wysokie i Niskie (v. Lübtow, major pruski) i Przyjaźń (v. Goltz, major pruski, katolik).

Z polskich rodzin byli r. 1772 luteranami: Dąbrowski w Żukówku, w którym miał $^2/_5$ udziału, Grabowski, starosta, dziedzic dóbr Burcz i Pępowo i posiadacz gracyalnych dóbr Kosowa, jako też Kętrzyński, właściciel trzech włók Chośnicy.

Mniejsza własność szlachecka (t. j. uczątki szlachty w dobrach rycerskich) była roku 1772 w ręku polskiem nieomal całkowicie, bo tylko z wyjątkiem kilku udziałów w Puzdrowie, Nowym Glińczu i Cząstkowie, które należały się Boyenom, Geschkom i Wulfom. A i tych po części uważać należy jako polaków.

Tak było w r. 1772.

A dziś? — co do własności większej statystyka nieomal odwrotny przedstawia stosunek.

W powiecie kartuskim posiada obecnie fiskus:

	ziemi ornej ha	ogólnego obszaru ha
Mirachowo, z folwarkiem Marianenhof	255	475
Mirachowskie nadleśnictwo	453	8728
Żdunowice	198	565
Stęgwałd	625	9262
Sulęcin	263	637
	Razem:	19667

W Sulęcinie jednakże Łaszewscy mają jeszcze podobno jakiś udział.

Komisya kolonizacyjna nabyła:

	ziemi ornej ha	ogólnego obszaru ha
Glińcz Nowy (1902 r.)	243	348
Glińcz Stary (1903 r.)	?	210
Kobysewo (1887 r.)	?	772
Niestępowo (1901 r.)	432	597
	Razem:	1927

Z tych dóbr tylko Nowy Glińcz sprzedał komisyi kolonizacyjnej polak (Gruchałła); resztę sprzedali niemcy.

Niemcom należy się (liczby w nawiasie oznaczają ziemię orną): Augustowo (192 ha)

294 ha, Banin I (150 ha) 153 ha, Banin II (123 ha) 141 ha, Barnówiec (587 ha) 736 ha, Borek (Wilhelmshöhe) (142 ha) 219 ha, Borkowo (100 120 ha, Borówce (Julienthal) (159 ha) 173 ha, Borzestowo (237 ha) 415 ha, Burcz (508 ha) 1843 ha, Brodnica 89 ha, Buszkowy (509 ha) 669 ha, Chośnica (542 ha) 2410 ha, Czapielsk (504 ha) 626 ha, Częstkowo (Ludwigslust) (480 ha) 599 ha, Golczewo (244 ha) 315 ha, Jagmuc (Jaecknitz) (123 ha) 166 ha, Kamionka (37 ha) 73 ha, Kczewo (Exau) (324 ha) 416 ha, Kistowo (Buchenfelde) (229 ha) 339 ha, Kłosowo (338 ha) 458 ha, Klukowahuta (408 ha) 515 ha, Kolbudy I, 65 ha, Kolbudy II, 55 ha, Łapalice I (178 ha) 378 ha, Łapalice II (98 ha) 188 ha, Łapin (426 ha) 632 ha, Malkowy (Mehlken) (90 ha) 127 ha, Malkowy (Mahlkau) (426 ha) 550 ha, Mniszewo (Mischau) (254 ha) 366 ha, Otomin (234 ha) 276 ha, Parchowo (481 ha) 831 ha, Pępowo (545 ha) 720 ha, Podjazy (Amalienhof) (165 ha) 520 ha, Przewóz (Lindenhof) (455 ha) 775 ha, Przyjaźń (Rheinfeld) (940 ha) 1992 ha, Przywidz (Mariensee) (530 ha) 1351 ha, Sierakowice (183 ha) 523 ha, Sikorzyn (761 ha) 864 ha, Skrzeszewo (Schroedenfelde) (316 ha) 670 ha, Sławkowo (Schlawkau) (66 ha) 143 ha, Smolnik (155 ha) 195 ha, Sumin (260 ha) 762 ha, Tiefenthal (72 ha) 138 ha, Tokary (440 ha) 811 ha, Tuchomie (319 ha) 475 ha, Tuchomie Nowe (54 ha) 54 ha, Tuchomko (339 ha) 525 ha, Warzenko (201 ha) 296 ha, Widlin (Fiedlin) (230 ha) 292 ha, Wyciechowo (Fitschkau) (542 ha) 790 ha, Żołno (Schollen) (499 ha) 529 ha, Żukowo (162 ha) 206 ha, Żukówko I (275 ha) 596 ha, Żukówko II (204 ha) 342 ha. Wszystkiego posiadają niemcy w większych majątkach 24 176 ha.

Z dóbr powyższych nabył od niemców fiskus pruski na domeny Chośnicę (z folwarkiem Ba-

werndorf), Golczewo, Łapin, Otomin, Przywidz i Tokary.

Polacy (kaszubi) posiadają z większych majętności już tylko:

	ziemi ornej ha	ogólnego obszaru ha
Borzestowską hutę (Łebińscy)	199	433
Elżbietowo (Elisenhof) (Piechowscy)	62	72
Koziczkowo (Lewińscy)	68	142
Łapalice (Kuchtowie)	?	75
Leszno (Gruchałłowie)	71	88
Skrzeszewo (Krissau) (Sychowscy)	400	415
	Razem:	1 225

Nadmienić należy, że kilku polaków (kaszubów) ma jeszcze posesye, a mianowicie: Borowski w Borówcu, Borzyszkowski w Mściszewicach, Górny w Ostrowitem, Neubauer w Suchej, Stenzel w Tuchlinie, Stenzel w Żakowie i Wolf w Kłodni. Wspomniany przez nas „Handbuch des Grundbesitzes" tych posesyi nie zawiera. Są one bez wpływu na ogólny stan rzeczy. Majętność w Mściszewicach parceluje właściciel.

Niemcy posiadają:

Fiskus pruski	19 667 ha.
Komisya kolonizacyjna	1 927 „
Niemcy prywatni	24 176 „
Ogółem:	45 770 ha.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, większych majątków nie posiadają polacy (kaszubi) w tym powiecie już prawie wcale. Szereg

rodzin, które tu jeszcze w roku 1772 możne miały siedziby, znikł nieomal doszczętnie. Do prastarych rodzin tutejszych należeli Kczewscy, których już 1380 roku źródła historyczne podają. Siedzieli oni głównie na Kczewie, lecz mieli i inne znaczne włości i piastowali wysokie w kraju polskim urzędy. Jeden z nich, Franciszek, był starostą śremskim 1752 r. Kczewscy już krótko po rozbiorze Polski wstąpili w służbę pruską i głównie przez ożenki zniemczyli się. Dwaj walczyli przeciw Napoleonowi w szeregach pruskich. Generał pruski Oswald Kczewski ur. 1833, też z tej wychodzi rodziny, ale do polaków się nie liczy.

Cały powiat kartuski obejmuje obecnie na 1396 kw. kilom. 148 wsi, 72 folwarków i 226 przysiołków (pustkowi). Dóbr rycerskich jest 56. Co do ludności, to w Krynkach, Majdanach i Michalskiej hucie sami tylko mieszkają niemcy, a w 42 innych miejscowościach przeważa już żywioł niemiecki. Są to po największej części skutki sprowadzania niemców przez klasztory, jak o tem już się nadmieniło. Jednakże i szlachta polska brała udział w tem dziele kulturnem. Tak n. p. Maciej Knibawski, dziedzic Starego Grabowa, sprowadzał 1605 roku niemców ewangelików z Pomeranii, a Czarliński wystawił w Kołobucinie dla nich ewangelicki kościół.

Nie trudno zrozumieć, że kaszuba w tej Szwajcaryi kaszubskiej już tylko poślednią odgrywa rolę. A jednak i tu jeszcze biada się nad uciśnioną niemczyzną! Nie dalej jak trzy lata temu wydano odezwę o składkowanie na wieżę bismarkowską w Kartuzach. Powiedziano tam wyraźnie, że ta wieża na najwyższym punkcie prowincyi ma być godłem niemczyzny w zagrożonej ostmarce i aż do najdalszych pokoleń zwiastować: „Alles rings ist deutsches Land.“

Widocznie nie życzy się jeszcze tych resztek kaszubom.

VIII.

(Powiat pucki. Stolica Beloków, dawne czasy, bilans obecny, pamiątki po Sobieskich.)

Najciekawszym ze wszystkich zakątków kaszubskich, tak pod względem historycznym jako i topograficznym jest bodaj okolica Pucka. Samo miasto Puck, stolica kaszubów tak nazwanych Belokow (Bielaków), należy do najstarszych osad sławiańskich tej okolicy. Znaczna ilość monet kufickich, które w r. 1853 w pobliżu miasta wykopano, domyślać się każe, że już w 10 stuleciu był tu szlak handlowy. O „drodze królewskiej“ z Gdańska do Pucka mamy już pod r. 1289 wiadomości. Za czasów książąt pomorskich był Puck (1277 r.) kasztelanią, za krzyżaków „Fischamtem“, a pod polskiem panowaniem starostwem niegrodowem. W Pucku odbywały się sejmiki szlachty kaszubskiej, wskutek czego ruch musiał tu być znaczny. W dziejach ojczystych odgrywał też Puck niejednokrotnie ważną rolę. Tu Władysław IV, jak wiadomo, obwarowawszy miasto, założył arsenał polski i kazał 1636 r. dla floty wojennej polskiej wygodniejszą uczynić przystań. Dla obrony nad zatoką wystawiono na przeciwległym półwyspie helskim dwa forty, Władysławów i Kaźmierzów (pod Wielką wsią i w Chałupach).

W drugiej wojnie szwedzkiej opierał się Puck mężnie flocie króla szwedzkiego Karola Gustawa, a król polski Jan Kaźmierz okazując swoją wdzięczność, darował miastu 1657 r. las starościński i przy mieście 30 włók roli. Wskutek tych darowizn Puck należy do tych szczęśliwych miast, w których płaci się bardzo mało podatku komunalnego, bo miasto, sprzedawszy

bory, posiada znaczny majątek w gotówce. Dla tego też dziś jeszcze pomiędzy ludnością zachowała się wdzięczna pamięć o dobroczyńcy polskim.

Puck ma ludność przeważnie katolicką, ale już dobrze podniemczoną (1514 katolików, 562 protestantów a tylko 46 żydów). Ewangielicki zbór wystawiono tu dopiero za czasów pruskich, r. 1780. Pucki powiat utworzono r. 1887 z części od wejherowskiego odszczepionych, powiat pucki istniał jednak już za czasów panowania polskiego, ale w innym składzie. Jest on najbardziej kaszubskim ze wszystkich powiatów, bo w nim jest kaszubów więcej jak trzy czwarte ogólnej ludności. Żydów w całym powiecie — rzecz znamienna — jest tylko 68. W tej okolicy pomiędzy ludnością rdzennie kaszubską już dawno zaszczepił się luteranizm, popierany głównie przez rodzinę Krokowskich na Krokowie, którzy przyjąwszy luterskie wyznanie za czasów reformacyi, pociągnęli za sobą wielu, a mianowicie prawie całą parafią krokowską. W Krokowie już 1567 r. był kościół katolicki w ręku protestantów. W ślad za protestantyzmem szła i germanizacya, mniej jednak w powiecie, jak w mieście samem. Od r. 1772—1786 osiedliło się w Pucku 10 rodzin niemieckich.

W chwili pierwszego podziału Polski (1772 r.) spotykamy w pow. puckim (dzisiejszego zakresu) następujące rodziny polsko-kaszubskie na większych lub mniejszych osiadłe majątkach: Janicza w Gnieździewie, Janowicza Jana Fryderyka w Polchowie, Janowskiego Jana w Kłaninie, Kłanickiego Franciszka w Kłaninie, Kotkowskiego Jana w Radoszewie, Przebendowskiego Ignacego w Rzucewie, Przebendowskiego w Tyłowie. Ani jedna z tych rodzin nie utrzymała się na swem tutejszem dziedzictwie.

Znaczny klucz Krokowski, do którego cały szereg dóbr i folwarków należy, był od dawna, tak samo jak w roku 1772, w ręku Krokowów czyli Krokowskich. Tej rodziny jednak nie liczymy już do ówczesnej własności ziemskiej kaszubskiej, a to z przyczyn, które poniżej przytoczymy. Oprócz tego Wejherowie, których także uważamy za niemców, posiadali w r. 1772 Okalice.

W pobliżu wymienionego Krokowa leży Żarnówiec, wieś bardzo stara, głośna swego czasu z klasztoru panien Benedyktynek, jaki tu aż do roku 1834 istniał. Podobnie jak klasztory kartuski i żukowski, tak samo i żarnowski uposażony był dobrami ziemskiemi. Do klasztoru należały czasu swego majętności: Gardlino, Gniewino, Gowino, Karlikowo, Kartoszyno, Lubikowo, Odargowo, Przyprody, Sławoszyn, Sobieńczyce, Świecino, Widowo, Wierzchucin, Żarnówiec, nadto młyn Robaczek, jezioro Piaśnica i prawo łowienia ryb w morzu. Choć wiele z tego wskutek rozmaitych okoliczności się uroniło, to jednak w chwili zajęcia Pomorza przez Prusy 1772 roku dobra klasztoru żarnowskiego były jeszcze znaczne. Zajął je także fiskus pruski. Ksieniami klasztoru żarnowskiego bywały córki pierwszych rodów polskich (Sapiehów, Wesslów itd.), ale i kaszubki piastowały tę godność, jako to Pobłocka, Gowińska i inne. Chętnie oddawały rodziny kaszubskie swe córki do Żarnówca, często nawet i wielkopolskie. Pomiędzy zakonnicami spotykamy wiele nazwisk szlachty kaszubskiej, jako to Chmielińskich, Dobrzewińskich, Gowińskich, Lewińskich, Tempskich itd.

Biskupi kujawscy posiadali w pow. puckim wieś Cetnowo, którą po roku 1772 zajął pruski fiskus.

Starostwo puckie obejmowało prócz miasta, wsie: Brzeźno, Budziszewo, Ciechocin, Chłapowo,

Glazhutę, Gniewowo, Gniezdziewo, Górę, Grabówiec, Jastarnią, Jezioro Górskie, Itułę Okoniewską, Karwią, Kniewskie błoto, Kusfeld, Lepę, Łężyce, Miereszewo, Ostrowo, Piaśnicę Wielką i Małą, Pieleszowo, Polchkowo, Połczyno, Przytocin, Rekowo, Redę, Swarzewo, Tupadły, Warzkowo, Zagórz. Starostami puckimi byli między innymi Kostka, Weiher, Działyński, Ossoliński, a na ostatku 1771 r. Ignacy Przebendowski z żoną Felicyą z Wielopolskich. Po podziale Polski w 1772 r., zajął rząd pruski także i dobra starostwa puckiego. Nabytki fiskalne pruskie wskutek tego w powiecie puckim były bardzo wielkie. Dla tego też r. 1808 liczono następujące wsie królewskie, na których dokonał rząd uwłaszczenia: Brzeźno, Chłapowo, Darzlub, Domatowo, Gnieździewo, Karlikowo, Kartoszyn, Lubkowo, Łebcz, Mechowo, Miereszewo, Odargowo, Ostrowo, Połczyn, Polchowo, Rekowo, Sławoszyn, Sobieńczyce, Starzyn, Strzelin, Swarzewo, Świecin, Tupadły, Żarnówiec.

W czasach następnych dokonały się bardzo wielkie zmiany, — dla większej własności ziemskiej polsko-kaszubskiej smutniejsze, jak w innych powiatach.

Kaszubi-polacy w powiecie puckim posiadają dzisiaj już tylko następujące większe majątki ziemskie:

	ziemi ornej	ogólnego obszaru
Świecin (Amand Żelewski)	102 ha	153 ha
Zdradę (Jan Białk)	91 „	114 „
razem		267 ha

Oprócz tego nabył w ostatnich tygodniach główną część dóbr Mechlinko przy Kępie Oksywskiej od dotychczasowego właściciela niemca polak, doktor prawa Górski. Spisy większych

właścicieli zawierają wprawdzie inne jeszcze nazwiska polskie, ale ich dzierzyciele są niemcami, a po części i ewangielikami. Robert Koziczkowski, właściciel Parzkowa, jest niemcem ewangielikiem, sukcesorzy pani Łyśniewskiej, właścicielki Radoszewa, tak samo jak pani Klara Robakowska — wszystko szlachta — są katolikami, ale zaliczają się do obozu niemieckiego.

Fiskus pruski posiada:

	ziemi ornej	ogólnego obszaru
Brzezin (domenę)	169 ha	396 ha
Cetnowo „	159 „	162 „
Darzlub, bory	— „	13,266 „
Dębową Górę (Eichenberg), bory	19 „	532 „
Helski bór	— „	2,286 „
Sobieńczyce	(?) „	911 „
	Ogółem	17,533 ha

W ręku niemieckiem znajdują się następujące większe majątki:

(Liczby w nawiasie oznaczają ziemię orną.)

Amalienfelde (179 ha) 223 ha, Brużdżewo (Brusdau) (330 ha) 420 ha, Celbowo (600 ha) 715 ha, Dana (Tannenhof) (99 ha) 115 ha, Dębogórz (185 ha) 318 ha, Glinki (172 ha) 240 ha, Hohensee (207 ha) 374 ha, Kłanin (282 ha) 414 ha, Kreftsfelde (76 ha) 129 ha, Krokowa z folwarkami (1049 ha) 2224 ha, Leśniewo (164 ha) 170 ha, Lubocin (256 ha) 566 ha, Łebcz (Lebsch) (287 ha) 407 ha, Miereszewo vel Mieruszyn (Brünhausen) (296 ha) 667 ha, Obluż Stary (253 ha) 379 ha, Obluż Nowy (198 ha) 278 ha, Odargowo (242 ha) 415 ha, Parzkowo (233 ha) 403 ha, Półchowek (Buchenrode) (388 ha) 758 ha, Połczyn (147 ha) 311 ha, Radoszewo (241 ha) 331 ha, Rekowo (388 ha) 682 ha, Rzucewo z fol-

warkami (905 ha) 1384 ha, Seefeld (45 ha) 64 ha, Sławutowo (Schlatau) z folwarkami (505 ha) 1651 ha, Starzyn Mały (303 ha) 572 ha, Sulice (412 ha) 815 ha, Świecin I (107 ha) 153 ha, Świecin II (102 ha) 153 ha, Tyłów (Tillau) (184 ha) 920 ha, Żarnówiec (325 ha) 804 ha. Wszystkiego razem 17,055 ha, a doliczywszy obszary fiskalne, wynoszące 17,553 ha, mają niemcy 34610 ha.

Komisya kolonizacyjna nie nabyła w powiecie puckim do tej pory żadnego majątku. Nie jest w tem nic dziwnego, bo podług tego, co się powyżej przytoczyło, polsko-kaszubska większa własność ziemska już tu prawie wcale nie istnieje.

Największym właścicielem ziemskim w tym powiecie, po za fiskusem, jest Döring Reinhold von der Wickerau hrabia von Krockow. Sądząc po brzmieniu dzisiejszego nazwiska, nie można się polskości w niem nawet domyślać. A jednak przodkowie hrabiego, którzy na wsi Krokowie już 1250 r. siedzieli, za polskich czasów pisali się także i Krokowskimi, a jeden z nich, Wawrzyniec Krokowski, był wybrany na biskupstwo kamieńskie. Łączyli się też Krokowscy przez małżeństwa z znakomitemi polskiemi rodami n. p. Konopackimi, służyli w polskich pułkach rycerskich i od polskich królów (n. p. Zygmunta) uzyskali różne przywileje. Podczas reformacyi przyjęli Krokowscy wyznanie luterskie, co ich bardziej zbliżyło do sąsiedztwa prusko-niemieckiego. W chwili pierwszego podziału Polski (1772 r.) spotykamy Kaspara Reinholda, dziedzica Krokowy, już jako rotmistrza w armii pruskiej, a dyrektor rejencyjny Holsche r. 1805 zalicza w swoich spisach Krokowów (tak za czasów pruskich już się stale pisali), do narodowości niemieckiej. Dobra hrabiów von Krok-

ków, wieś Krokowa i folwarki, obejmują około 9000 mórg, w czem większa połowa jest borów.

Utraconą wielkopańską siedzibą polską było niegdyś Rzucewo w powiecie puckim. Dobra te przez pewien czas (od r. 1681—1720) posiadali Sobiescy. Król Jan III był także ich właścicielem i sam tu niekiedy przebywał. Sobiescy też podobno założyli tutejszy wspaniały park. Za czasów króla Jana należały do Rzucewa: Osłanin, Śmiechowo, Pętkowice, Błądzikowo, Sławatowo, Sławatówko, Nanic, Żelistrzewo, Sopieszyn, niektóre części Gowina, Nowego Dworu, Beki, wraz z Łososnią. Po Sobieskich przejął te dobra Przebędowski, po nim 1782 r. Gibsone, w końcu hr. Keyserling, do którego potomków dziś jeszcze należą.

Do powiatu puckiego należy półwysep helski a na nim osada rybacka Hel, jako też cztery wsie: Cejnowa czyli Chałupy, Kusfeld, Jastarnia pucka i Jastarnia gdańska czyli Bór. Miasteczko Hel oddał 1433 roku król polski Kaźmierz Gdańszczanom. Łączność z zlutrzonym Gdańskiem spowodowała, iż mieszkańcy tej osady są dzisiaj niemcami i prawie wyłącznie ewangielikami. Wkrótce po r. 1433 wójt helski składać musiał przysięgę, że sprawiedliwie sądzić będzie „wedle prawa luterskiego“. W ostatnich czasach starano się tu urządzić miejsce kąpielowe, ale bez wielkiego skutku. Właścicielem jednej z wil, które wystawiono na piaskach nadmorskich, jest dr. Roman Komierowski, znany szermierz parlamentarny. W Cejnowie, Jastarni, Kusfeldzie i Borze natomiast zachował się w całej pełni język i obyczaj sławiański. Cejnowa miała charakter dóbr rycerskich, choć te dobra tylko 140 mórg piasku wynosiły i nigdy pługa nie zaznały. Nie tak dawno temu, jak kupiec Goldberg z Pankowa nabył dobra cejnowskie za 1 talara, ale je 1902 r.

za 8500 marek odprzedał. Cejnowie odjęto w zeszłym roku prawa dóbr rycerskich. Na całym półwyspie wogóle panują patryarchalne stosunki. Przed kilkunastu laty jeszcze był tam jeden tylko wózek i to jeszcze bosy, na drewnianych osiach, do którego zaprzęgano parę wołów. Tak jeździł proboszcz z Jastarni do chorych. Mieszkańcy wymienionych czterech wsi są prawie wszyscy kaszubami i katolikami.

IX.

(Powiat wejherowski. — Wejherowo. — Stosunki własności ziemskiej dawniejsze i obecne).

Miasto Wejherowo, nadające nazwę powiatowi, najmłodszem jest ze wszystkich miast kaszubskich. Założył je 1643 r. Jakób Wejher, wojewoda malborski. Choć założycielem był niemiec i dla tego Wejherowo od początku miało przymieszkę niemiecką, mimo to żywioł kaszubski doznawał tu wielkiego ożywienia. Jakób Wejher bowiem w dwa lata po założeniu miasta wystawił w niem znane na całą okolicę Kalwarye i oddał je pod opiekę Ojców Reformatów.

Przy urządzaniu tych Kalwaryi nie szczędzono zachodów, aby ich położenie i odległość odpowiadała jak najwierniej miejscom świętym w Jerozolimie. Składają się one z 25 kaplic, a ich miejsca posypane są ziemią, którą z Jerozolimy przywieziono. Do tych Kalwaryi przywiązane są pewne odpusty przez Ojca św. nadane, dla tego też kaszubi otaczają je wielką czcią, uważając sobie za obowiązek zwiedzania ich choćby raz tylko dorocznie. Rzeczkę Białą tu przepływającą, przezwano Cedronem, a doktor Cejnowa, główny pisarz kaszubski, w swej fantazyi przystosował inne jeszcze nazwy kaszubskie do miejsc świętych w Palestynie. Tak By-

towo przezwał hebrajskim Betlehemem, Gdańsk starożytną Gazą, Góry kolebskie Górą Libańską, zatokę pucką morzem genezareckiem, a Wejherowo z kaplicami świętą Jerozolimą. Cejnowa ułożył nawet kartę ziemi świętej kaszubskiej i w związku z nią osnuł „Rozmowę Pólocha s Kaszebą do dreku pódąną roku panskjeho 1850.“ W zlokalizowaniu podań i wypadków naśladowali Cejnowę inni. Derdowski przyczepił do Pucka swego po siecie jadącego „Czorlińsciego“, a Majkowski oparł o Kościerzynę swój poemat o wyborze kościelnego.

Wejherzy pochodzili z prowincyi pomorskiej, gdzie jedna ich linia przyjęła protestantyzm. Linia natomiast do Kaszub, okolicy Tczewa (około r. 1560) i do Nowego przeszczepiona, pozostała szczerze katolicką i odznaczała się zapałem religijnym. Dla tego też za polskich czasów w Wejherowie mało znajdujemy śladów protestantyzmu. I żydów pod panowaniem polskiem zdaje się nie było tam wcale. Jeszcze po r. 1772 Przebędowski, następca Wejherów, miał jako dziedzic zatargi z rządem pruskim, że nie chciał zezwolić na osiedlenie się żydów w Wejherowie.

Kościół ewangelicki powstał tu dopiero 1823 roku. Przy klasztorze Ojców Reformatów założył Jakób Wejher r. 1651 wyższą szkołę, na której czele stał rektor, mający do pomocy kilku profesorów. Tu oddawało wielu kaszubów synów swoich na wychowanie. Szkoła ta przetrwała aż do r. 1820. Zniósł ją wtedy rząd pruski, a była ona ostatnią wyższą szkołą katolicką, jaka w obwodzie regencyjnym gdańskim z polskich pozostała czasów. Klasztor Ojców Reformatów skasowano wprawdzie nominalnie już r. 1823, ale zakonnicy zdołali się tam jeszcze utrzymać aż do czasów walki kulturnej, t. j. do r. 1875, w któ-

rym opuścić musieli Wejherowo. Pielgrzymki do Kalwaryi odbywają się i teraz jeszcze, choć z nie taką jak niegdyś okazałością.

Dobra wejherowskie dzieliły za polskich czasów, w wieku XVII i XVIII, losy dóbr rzucewskich, należąc do tych samych dziedziców. Wspomnieliśmy już o Rzucewie, opisując powiat pucki. Tu jeszcze nadmieniamy, że w r. 1827 rozpadły się te dobra na dwa działy: Wejherowo zatrzymali Keyserlingowie, Rzucewo Belowowie.

W powiecie wejherowskim posiadali w roku 1772 następujący kaszubi większe majątki ziemskie: Chmieliński Jan w Robakowie, Dąbrowski Jan w Gowinie, Dąbrowski Michał w Czymanowie, Gowiński Jakób i Michał w Gowinie, Gowiński Jan w Robakowie, Malotkowie Michał i Wojciech w Łężycach, Paraski Karol w Opalinie, Pobłocki Jan w Żelewie, Tempski Jakób w Żelewie, Wysiecki Wojciech w Dąbrówce, Żelewski Michał w Opalinie i Żelewski Melchior w Żelewie.

W tym samym czasie posiadała rodzina ewangelicka i niemiecka Kroków czyli Krokowskich dobra Kack, a katolicka ale także niemiecka Wejherów dobra Okalice.

Za czasów polskich około roku 1780 wystawiono ewangielicki kościół w Bolszewie.

Biskupi kujawsko-pomorscy mieli w tej okolicy także znaczne dobra, a mianowicie tak nazwany klucz kacowski, do którego należały wsie: Kac, Chwaszczyn, Pustkowie, Osowo, Legunia, Januszewo, Poggenpfuhl i Smolno. Dobra te po r. 1772 wziął fiskus pruski w swoje posiadanie.

Temu samemu losowi uległy i wielkie dobra klasztoru oliwskiego, o których w opisie powiatu gdańskiego będzie jeszcze mowa. Część dóbr tych i w wejherowskim leży powiecie. Dla tego też i tu nabytki pruskiego fiskusa są wielkie.

Około r. 1808 posiadał rząd pruski włościanami poobsadzane wsie: Gniewowo, Grabówiec, Linią, Luzin, Nadole, Przetoczyn, Redę, Strzepcz, Tłuczewo, Werblin, Wielkąwieś i Zagórze, na których dokonano uwłaszczenia.

Ciekawym jest stan posiadania dóbr szlacheckich przed stu laty. W r. 1805 posiadały rodziny kaszubsko-polskie: Będargowo, Donimirscy; Donimierz, Łyśniewscy; Donimierz Mały, Wawrzewscy; Kielno, Łebińscy; Kołkowo, Przebędowscy; Łebno, Łebińscy; Rybno, Przebędowscy. Oprócz tego na dobrach szlacheckich Dąbrówka, Gowino, Gowinek, Kętrzyno, Łężyce, Melwino, Niepoczłowice, Opalin, Pobłocie, Rybno, Scheinnau?, Strzebielino i Tępcze było po kilku właścicieli kaszubsko-polskich.

Niemcy w roku 1805 posiadali: Barłomin (v. Brandt), Bolszewo A (v. Massau), Bolszewo B (v. Pannewitz), Bzin (v. Krokow), Chwarzno (v. Brünneck), Dobrzewino (Haarmann) Kack (v. Krokow), udział w Kętrzynie (Wedecke), Kolebki (v. Brünneck), Okalice (v. Wejher), udział w Pobłociu (v. Mitzlaff), Prussewo (v. Krokow), Smażyn (v. Wejher), udział w Strzebielinie (v. Krokow), Wejherowo (hr. Keyserlingk), Wyszecin (Rand).

Obecnie przedstawia się większa własność ziemska w powiecie wejherowskim w sposób następujący:

Fiskus posiada:

	ziemi ornej ha	ogółem ha
Chylonię (Kielau),	140	5310
Friedrichsau, wraz folwarkiem Rekowo, domenę	246	454
Gniewowo	150	4630
Górę	—	633
Luzin	108	233

	ziemi ornej ha	ogółem ha
Nadole	—	289
Oliwskie bory i nadleśnictwo	98	2089
		13,638

Są to po największej części bory, a pomiędzy temi znane oliwskie. Wieś Oliwa należy do powiatu gdańskiego.

Komisya kolonizazyjna nie nabyła w powiecie wejherowskim jeszcze nic.

Do niemców należą (liczby w nawiasie oznaczają ziemię orną): Barłomin (470 ha) 1234 ha, Bojan 293 ha, Bolszewo (216 ha) 307 ha, Borek (Waldeck) (230 ha) 452 ha, Bzin (Reckendorf) (246 ha) 445 ha, Chwarzno (Völtzendorf) (400 ha) 857 ha, Czymanowo (Rauschendorf) (140 ha) 256 ha, Dąbrówka, udział Mampy, 138 ha, Dargolewo (282 ha) 479 ha, Dobrzewin (Wertheim) (536 ha) 667 ha, Friedrichsrode (330 ha) 421 ha, Góra (387 ha) 1146 ha, Grabówka (100 ha) 159 ha, Janowo (81 ha) 129 ha, Kack (394 ha) 704 ha, Kębłowo (Platenrode) (297 ha) 539 ha, Kębłowo (Kamlau) (431 ha) 863 ha, Kolebki (324 ha) 464 ha, Kołkowo (574 ha) 765 ha, Łebno (292 ha) 471 ha, Lewino z folwarkami: Leohain, Lewinko i Rosocha (662 ha) 1070 ha, Łężyce (Lensitz) udział (145 ha) 167 ha, Miłoszewo (304 ha) 574 ha, Okalice (286 ha) 701 ha, Opalin (216 ha) 658 ha, Pieleszewo (Pelzau) (178 ha) 356 ha, Prusewo (Prüssau) (373 ha) 483 ha, Radłowo (Hochredlau) (300 ha) 469 ha, Robakowo (udział dawniej Schweminów, niemców katolików, sprzedany dalej niemcom) (100 ha), 203 ha, Rumia (Rahmel) (219 ha) 301 ha, Rybno (Rieben) (548 ha) 760 ha, Smażyn (394 ha) 874 ha, Sopoty (145 ha) 408 ha, Steinberg (84 ha) 93 ha, Strzebielin

(udział) (90 ha) 192 ha, Strzepcz 395 ha, Tępcze (Hedille) (604 ha) 1413 ha, Toliszczyk (Burgsdorf) (185 ha) 202 ha, Ueberbrück (115 ha) 175 ha, Waldenburg (306 ha) 473 ha, Wejherowo z folwarkami (1526 ha) 6265 ha, Wysoka (430 ha) 480 ha, Wyspowo (127 ha) 157 ha, Wyszecin (655 ha) 1376 ha, Witomin (170 ha) 191 ha, Wszystko czyni razem: 29 221 ha. Doliczywszy 13 638 ha fiskalnych, wynosi większa własność niemiecka 42 859 ha.

W ręku polsko-kaszubskiem znajdują się w powiecie wejherowskim następujące większe majątki ziemskie:

	ziemi ornej ha	ogólnego obszaru ha
Dąbrówka (udział Teofila Paszki)	96	187
Dąbrówka (udział Aleksandra Paszki)	71	179
Donimierz i folwark Otalżyn (Dąbrowskiego i Heleny Gregor)	382	875
Donimierz Mały (Żelewskiego Józefa)	183	632
Gowino (udział Dąbrowskiego	— przeszło	400
Gowino udział (Łabudy)	? „	200
Łężyce (Lensitz) (Żelewskiego Leonarda)	183	271
Melwin (Tempskiego Rudolfa)	?	230
Robakowo (dawniej Anastazyi Pobłockiej, teraz Pryssa)	?	342
Strzebielin (udział Żelewskiego Leonarda)	?	186
Strzebielin (udział Dąbrowskiego)	10	19
Żelewo (Seelau) (Żelewskiego Klemensa)	300	628
	Razem	4149

Dąbrowski i Łabuda w Gowinie posiadają jeszcze też lasy.

Hrabiowie Keyserlingowie, najwięksi prywatni właściciele ziemscy w powiecie wejherowskim, sprowadzili się tu roku 1796 z powiatu grudziądzkiego, gdzie kilka posiadali majątków. Protoplasta dzisiejszego dziedzica dóbr wejherowskich, Otto Aleksander Henryk Dietrich hrabia Keyserling mieszkał przedtem w Lisnowie, które nabył 1777 roku, w tym samym roku kupił on Babki, a 1794 r. Goczałki. Starościną grudziądzką była 1765 roku Dorota Amalia z Keyserlingów Bucholzowa. Starostą pokrzywnickim także w powiecie grudziądzkim był r. 1772 Jan Albrecht Otto hr. Keyserling, z którego nazwiskiem łączy się fakt historyczny, ilustrujący politykę Fryderyka II króla pruskiego. Fryderyk II, przysposabiając pierwszy podział Polski, wysłał już pod dniem 6 czerwca 1772 r. instrukcyę do jenerała Satterheima i prezesa komory kwidzyńskiej Domharda, w której powiedział, że Domhard namówić każe (aufreden lassen) wojewodów i starostów, żeby ze względu na to, iż Rzeczpospolita nie zezwoliła jeszcze na odstąpienie kraju — albo sami do homagium nie stanęli, albo też żeby przy poddawaniu się pod pruskie rządy lub też przy składaniu przysięgi hołdowniczej trudności stawiali, w którym to przypadku województwa i starostwa miały być aresztem obłożone i administratorami poobsadzane. Keyserling (tak czytamy dalej w piśmie króla Fryderyka II) mógłby przytem najlepsze oddać usługi, gdyby był pierwszym, coby się nie poddał i przysięgać się wzbraniał. Ja mimo to — wyraża się król Fryderyk — już się z nim porozumiem, tak że on nic na tem nie straci. (Ich werde mir dem ohngeachtet schon mit ihm verstehen, so dass er dabei nichts verlieren wird.)

Obszerne majątki posiadają w powiecie wejherowskim także i Żelewscy, których jednakże mniejsza część tylko uważa się za polaków. Tę uwzględniliśmy przy zestawieniu. Natomiast są niemcami: Eberhard Żelewski, dziedzic Barłomina, Bruno Żelewski, dziedzic dóbr Friedrichsrode i Maks Żelewski, dziedzic dóbr Czymanowo (Rauschendorf).

Do powiatu wejherowskiego należy też miejscowość kąpielowa Sopoty, w której wśród ludności stałej dość znaczny mamy procent kaszubów. Ramułt naliczył w r. 1899 w Sopotach 1094 kaszubów katolików i 50 kaszubów ewangelików, a nadto 30 polaków. Są to po największej części ludzie służebni. Polskość w Sopotach miała jakieś oparcie w tak nazwanym „Domu polskim", założonym około r. 1890. Sądzono powszechnie, że ta placówka polska przetrwa długie lata, tymczasem przeszła ona rok temu w ręce hotelisty Aleksandra Petau, pochodzącego z Lubawy, który nazwę „Dom polski" zaraz skasował, a wkrótce posesyę niemcowi sprzedał.

Żywiół kaszubski w powiecie wejherowskim słabszy jest jak w puckim, ale zawsze przekracza $^2/_3$ ogólnej ludności.

X.

(Powiat gdański. — Szczątki kaszubszczyzny i polszczyzny. — Pamiątki polskie. — Zakończenie.)

Ze wszystkich powiatów, któreśmy omawiali, przedstawia się powiat gdański dla żywiołu kaszubsko-polskiego najniekorzystniej.

Mamy właściwie trzy powiaty tej nazwy. Jest powiat gdański niziński (Danziger Niederung), powiat gdański górski (Danziger Höhe) i miasto Gdańsk, które samo w sobie stanowi także powiat. Dwa pierwsze powiaty tworzyły

przed rokiem 1887 powiat wiejski gdański (Landkreis Danzig.)

Powiat gdański niziński, odznaczający się nadzwyczaj urodzajną glebą, jest już dla żywiołu polsko-kaszubskiego zupełnie stracony, — panuje tam wszędzie niemczyzna, a majątku ziemskiego niemasz w nim ani jednego w ręku naszem. — W powiecie górskim gdańskim natomiast stosunki są dla nas trochę korzystniejsze. Na 40,053 ogólnej liczby mieszkańców przypada bowiem mniej więcej trzecia część polaków i kaszubów, a resztę stanowią niemcy. Utrzymał się tam już tylko jeden majątek polski. Jest to Kleszczewo (Klein Kleschkau) z obszarem 594 ha, w czem ziemi ornej jest 486 ha. Majątek ten należy do sukcesorów hr. Krasińskiego, ale ci sukcesorzy mieszkają w Warszawie, a na Kleszczewie siedzi dzierżawca niemiec Adolf Kämmerer.

Za polskich czasów i tu jeszcze żywioł polsko-kaszubski znaczną odgrywał rolę, bo oprócz szeregu dziedziców polskich znajdowały się jeszcze w tym powiecie dobra starościńskie, dobra biskupie, a przedewszystkiem wielkie dobra klasztorne.

Jeszcze w r. 1805 posiadali polacy w powiecie gdańskim następujące majątki:

Będzieszyn (Skórzewski), Czerniewo (Chmielińska), Domachowo (Rumiński), Gołębiewo (Czapski), Kiełpinek (Kliński), Kleszczewo (Trembecki), Lisewo (Malotka), Lonau(?) (Radziwiłł), Łaguszewo (Trębecki), Rumianowo alias Gołębiewo średnie (Bystram), Rościszewo (Radziwiłł), Straszyn (Skórzewski), Żuławę (Trembecki).

Starostwo było w powiecie gdańskim jedno, t. j. sobowidzkie. Podług lustracyi z roku 1664 należały do niego wsie i folwarki Dalwin, Klępiny, Postałowo, Rościszewko, Rukocin, Sobowidz

i Trąbki. Z tych Dalwin i Rukocin leży w teraźniejszym powiecie tczewskim. Starostwo sobowidzkie posiadał 1772 roku Szymon Kicki.

Do biskupstwa włocławsko-pomorskiego należały w obwodzie gdańskim pod koniec Rzeczypospolitej polskiej (1760 r.) trzy jurydyki, to jest Szotland, Biskupia góra i Św. Wojciech.

Nierównie znaczniejsze, ba — nawet ogromne dobra posiadał klasztor oliwski. Oliwę założył około 1170 r. książę pomorski Subisław Stary i sprowadził do niej Cystersów, nadając im dobra ziemskie i przywileje. Majątki klasztorne powiększały się stale a w ślad za tem i wpływy zakonu. Dla tego też opatów oliwskich zaliczano do najpierwszych prałatów Rzeczypospolitej polskiej.

W Oliwie królowie polscy często bywali. Tu 1587 roku poprzysiągł Zygmunt III pacta conventa, a 1660 roku Jan Kaźmierz z łzami w oku podpisał traktat oliwski, w którym Polska uznała niepodległość Prus, a Jan Kaźmierz dla siebie i dla potomków zrzekł się korony szwedzkiej.

Do klasztoru oliwskiego należały r. 1772: Polanki, Baerenwinkel, Górna Strzyż, Nowy Szotland, Brentowo, Matemia, Klukowo, Owczarnia, opacki folwark w Oliwie, Barniewice, Sopoty, Wysoka, Banin, Tuchomie, Mosty, Rewa, Mechlinko, Pierwoszyno, Kosakowo, Dębogórze, Rumia, Suchydwór, Kazimierz, Starzyn, Darzlub, Werblino, Domatowo, Domatówko, Mechowo, Leśniewo, Żuchcin, Żuchcinek, Langnowy, Skowarcz i kilka hamerni żelaza, miedzi i stali. To były dobra opackie. Oprócz tego należały do klasztoru: Oliwa, Zaspa, Głodzikowo z hamernią miedzi, Mühlenhof i Oliwabaum, Grabiny, Gręzlewo, popielarnia w Renbarku, Wysoka woda, Radostowo, Wielgłowy, Brzuszcz, Starzęcin i różne

młyny, hamernie, gościńce, mniejsze posiadłości, dwory, lasy i dochody z rybitwy.

Zaraz po pierwszym podziale Polski 1772 r. rząd pruski pozbawiwszy klasztor administracyi nad temi dobrami (których znaczna część rozłożona była już po za obrębem tego powiatu), zajął je na skarb, a zakonnikom wyznaczył utrzymanie. Ostatnim polskim opatem w Oliwie był Józef Jacek Rybiński († 1782). Za czasów pruskich nadano opactwo oliwskie z kolei jeszcze dwom Hohenzollernom, z których jeden objął później biskupstwo warmijskie. Kasacyę klasztoru zadekretował rząd pruski dnia 31 marca 1829 r., a r. 1831 był już klasztor całkiem zniesiony. Kościół klasztorny obrócono na parafialny, a dawniejszy parafialny oddano 1834 r. protestantom. W Oliwie i dziś jeszcze spory jest procent kaszubów. Na 3793 głów ogólnej ludności naliczył Ramułt 1194 kaszubów katolików i 24 kaszubów ewangelików, a polaków tylko 50.

Komisya kolonizacyjna nabyła tylko w powiecie gdańskim górskim kilka majątków, a mianowicie:

Kack (Katzke)	1903 r. obszaru	288	ha.
Kiełpin wysoki	„	644	„
Otomin	„	450	„
Smęgorzyn	„	428	„
Sulmin	„	618	„
	razem	2,428	ha.

Fiskus posiada w powiecie gdańskim górskim:

Freudenthal	154	ha.
Malęcin	316	„
Oliwskie nadleśnictwo	1,616	„
Pruszczką karczmę	555	„
Stangenwalde	316	„
Trąbki	320	„
Ogółem	3,377	ha.

Są to z małemi wyjątkami bory.

W powiecie gdańskim nizińskim ma fiskus boru 6,877 „

Sa 10,254 ha.

W powiecie gdańskim nizińskim posiada i miasto Gdańsk kilka dóbr, na których także siedzą sami niemcy.

Z miastem Gdańskiem rzewne bardzo dla kaszubów łączy się wspomnienie, którego sześćsetletnia rocznica wkrótce przypada. W dzień św. Dominika, dnia 4 sierpnia 1308 roku, podczas jarmarku, na który się lud okoliczny kaszubski w znacznej zgromadził liczbie, wdarli się do miasta krzyżacy i sprawili straszliwą rzeź między ludnością, zabiwszy przeszło 10,000 osób. Pod rządem krzyżackim charakter sławiański miasta zamienił się zupełnie na niemiecki. Kiedy nareszcie miarka sprawek krzyżackich się przebrała, miasto Gdańsk roku 1454 poddało się pod opiekę i rządy królów polskich, którzy nie szczędzili mu swobód i przywilei.

Pod osłoną rządów polskich żywioł sławiański odzyskiwał następnie swe prawa, a w XVI w. już (jak świadczy Löschen I 305) język polski w Gdańsku był tyle używany co i niemiecki, we wszystkich kościołach kazano po niemiecku i po polsku, a u św. Jakóba, św. Katarzyny i św. Bartłomieja wyłącznie po polsku. Na początku XVII wieku w stosunkach miejscowych znajomość języka polskiego była koniecznie potrzebną, dla tego pedagog Maukisch w dziele „Anweisung zur guten Kindererziehung“, zaleca, aby w szkołach gdańskich dzieci biegle mówić po polsku uczono. Kaznodzieja Volkmar u św. Anny wydał już 1599 roku „Słownik polsko-łacińsko-niemiecki“, którego drugie wydanie uskutecznił

Andreae 1605 roku. Jakób Weiss rozpoczął r. 1656 wydawnictwo „Gazety Polskiej“ w Gdańsku. W czasach następnych uczono języka polskiego we wszystkich gdańskich szkołach niższych i wyższych. Kaznodzieja Moneta († 1735 u św. Ducha) tłomaczył niemieckie pieśni protestanckie na polskie, mianowicie pieśń „Jesus meine Zuversicht“, napisał książkę do nauki języka polskiego „Handbuch“ i wydał polską książkę z pieśniami kościelnemi.

R. 1753 postanowiło kolegium szkolne gdańskie urządzić szkoły dla dziewcząt z nauką także i polskiego języka, którą to uchwałę 1765 r. wykonano. R. 1781 kaznodzieja u św. Anny Gusovius założył „polsko-duchowno-poetyckie Towarzystwo prywatne“, które mu było do pomocy w tłomaczeniu niemieckich pieśni na polskie. Sam był polskim poetą, tłomaczył wiele pieśni, kazań i innych pism na polskie. W Gdańsku był także nauczycielem przy gimnazyum znany w historyi literatury polskiej Rybiński alias Ribinius. Pod koniec wieku XVIII urządzono nawet teatr polski w Gdańsku, o czem świadczy zachowany po dziś dzień afisz.

Gdańszczanie, jak wiadomo z historyi, czuli się pod rządami polskiemi zadowolonymi, bili na cześć swych polskich królów medale a sławili ich panowanie. R. 1773, po pierwszym podziale Polski został Gdańsk miastem wolnem, a r. 1793 zajęli je prusacy. Na nowy porządek rzeczy gdańszczanie nie chętnie spoglądali. Wspominają o tem dzieła historyczne, ale mało znanym jest szczegół, że w murach Gdańska 1797 r. sami niemcy przygotowywali powstanie przeciwko Prusom. Przywódzcami byli studenci Bartholdy, Blank i inni. Szersze masy z nimi wspólności nie miały. Przywódzców dość wcześnie pochwycono i ukarano. Bartholdego skazano na śmierć,

jego towarzysza Blanka na dożywotnią kaźń, a innych na mniejsze kary. Wyrok śmierci zamieniono w drodze łaski u Bertholdego na dożywotnie więzienie forteczne, później uwolniono Bertholdego zupełnie.

Pewna niechęć gdańszczan do Prusaków ujawniała się i później, a do najoryginalniejszych objawów należy pewnie ten, że autorem wielce patryotycznej odezwy „Aufruf zu den Waffen“, którą zamieściła w r. 1815 gazeta niemiecka „Danziger Zeitung“, nie był gdańszczanin, lecz kaszuba a mianowicie wikaryusz Ostrowski z Mechowa pod Puckiem. Pochwalił on się tym czynem sam, starając się o emeryturę.

Ostatnim niejako przedstawicielem urzędowym nauki języka polskiego w Gdańsku był Mrongowius, znany z swoich prac, a szczególnie z swego obszernego słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego. Zajmował się też językiem kaszubskim, który w swej pracy słownikarskiej także uwzględnił. Możni opiekunowie nauk zasilali go pieniędzmi na wydawanie użytecznych dla kraju dzieł, a kanclerz rosyjski kniaź Rumiancow udzielił mu funduszu na zwiedzanie i opisanie kraju kaszubskiego. Mrongowius († 1855 r.) był ostatnim nauczycielem języka polskiego przy gimnazyum gdańskiem i ostatnim kaznodzieją polskim przy protestanckim kościele św. Anny.

Miasto Gdańsk na mniej więcej 120,000 mieszkańców, liczy obecnie około 6000 kaszubów i polaków. Są to po największej części wyrobnicy i ludzie służebni, grupa inteligencyi składa się z kilku lekarzy, adwokatów, kupców i osób, które się zszeregowały przy wydawnictwie „Gazety Gdańskiej“.

Tak jak wszędzie na Kaszubach, tak i w Gdańsku kaszubszczyzna i polskość poniosła wielkie straty.

Wszystko to jednakże pewnym kołom jeszcze nie wystarcza. Dr. Prutz z Gdańska, który na pamiątkę podziału Polski napisał monografię jednego z powiatów kaszubskich, wyraża się, że przyszłość zachodnich Prus (naturalnie niemiecka) zależeć będzie głównie od złamania potęgi katolicyzmu, niebezpiecznego dla państwa i kultury nieprzyjmującego, jako też od wyrugowania (Ausrottung) polskości, którą katolicyzm sztucznie wychodował i chroni. Ojcem teoryi wyrugowania nie jest więc profesor Hartmann, jak się ogólnie przypuszcza, lecz zasługa ta należy się obywatelowi miasta Gdańska, które jak się powyżej wykazało, pod panowaniem polskiem błogie dni przepędzało i dziś jeszcze wiele po niem posiada pamiątek.

* *
*

W pracy niniejszej wytknęliśmy sobie za cel, najpierw wykazać, jaki był stan posiadłości większych majątków ziemskich na Kaszubach w chwili pierwszego rozbioru Polski w r. 1772, a następnie jaki jest obecnie i dowieść na mocy bilansu, że nie prawdą jest, co głosi prasa hakatystyczna, iż polacy wypierają niemców, że przeciwnie ubytki w dobrach ziemskich po stronie polsko-kaszubskiej od czasów podziału Polski są tak wielkie, że nie zrównoważy ich ani w części zakupno jednego albo drugiego majątku, a choćby nawet i całego szeregu dóbr z rąk niemieckich, — bo majątki te były prawie wszystkie w ręku naszem, a jeśli dziś cośkolwiek nabywamy, to nieznacznie tylko pokrywamy stratę, którąśmy w czasie porozbiorowym ponieśli.

Prawdą jest przeto, że pod względem materyalnym kaszubi giną. Ale z tych strat materyalnych idea prusko-niemiecka zgoła żadnych

nie odnosi korzyści, bo system obecny serc kaszubskich sobie nie zjednał.

Jeszcze w roku 1847 przy sposobności procesu polaków w Berlinie twierdzono, że kaszubi nie mają poczucia narodowego polskiego. Nie wchodzimy w to, czy spostrzeżenia te odpowiadały rzeczywistości. Obecnie jednakże jest faktem niezbitym, że kaszuba zachowanie swej religii, swego języka i swych obyczajów upatruje tylko w łączności duchowej z resztą narodu polskiego. Polacy rzeczywiście pomódz mogą kaszubom, zajmując się przedewszystkiem zakładaniem odpowiednich banków ludowych i banków parcelacyjnych, któreby nie miały w pierwszym rzędzie własnego zysku na oku.

Naturalnie, że na pozatem wszystkiem i na polu oświaty więcej jak dotychczas działać należy. Kaszuba lubi czytać, jak tego liczne mamy dowody. Jeśli nie będzie miał duchowej strawy własnej, będzie ją czerpał z źródeł obcych. Masowe bezpłatne rozrzucanie pouczających broszur i druków i zakładanie bibliotek parafialnych wielki przeto na Kaszubach mogłoby przynieść pożytek.

Sprawy te polecamy „Straży".



D-ra Grotowskiego
16.X.47 r.

Opuścił prasę:

Niemiecko-polski Słownik

wyrazów sądowych i administracyjnych z dziedziny prawodawstwa niemieckiego, a w szczególności pruskiego

opracowany przez

Konstantego Kościńskiego. Poznań 1905.

Nakładem Autora.

Do nabycia w księgarniach. **Cena 2,00 Mk.**

